

GAZETA

Współczesna

Wtorek

DIENNIK REGIONALNY Nr 7 (12 656) A Cena 1500 zł BIAŁYSTOK, ŁOMŻA, SUWAŁKI, 12 stycznia 1993 r. Arkadiusza, Czesławcy

kraj

Deficyt budżetowy w 1992 r. będzie mniejszy o 12,5 mln zł. Deficyt wyniesie więc 69,3 mln zł zamiast – jak przewidywała uchwała Sejmiku – 81,8 mln zł. Wszystkie liczby i dane mają jeszcze charakter szacunkowy.

Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich poinformowało, że prof. Tadeusz Zieliński podejmował, podejmuje i będzie podejmował wszelkie możliwe działania dla zapewnienia Polakom aresztowanym w tzw. aferze karabinowej „poszanowania należnych im praw i swobód obywatelskich”. Rzecznik ponownie wystąpił w tej sprawie do polskiego MSZ.

świat

Gruzjskie muzeum poświęcone Stalinowi, zamknięte w 1988 r. po fali krytyki płynącej z Kremia, zostanie ponownie otwarte 20 stycznia – poinformował jego dyrektor.

Przywódcę Serbów bośniackich Radovana Karadžića ograniczyli w poniedziałek żądania dotyczące utworzenia na terenie Bośni i Hercegowiny odrębnego państwa serbskiego. Ta zmiana stanowiska może oznaczać istotny przełom w toczących się w Genewie rokowaniach na temat przywrócenia pokoju w Bośni.

900 żołnierzy amerykańskiej piechoty morskiej, wyposażonych w broń ciężką i pojazdy opancerzone, opłynęło w poniedziałek rano wielki targ w Mogadyszju w celu zlikwidowania największego w Somalii rynku broni.

Milosierdzie gminy

SIOSTRA JAK METEOR

Stary, chory i samotny człowiek miał dotąd dwóch przyjaciół. Pierwszym był telewizor, drugim – siostra PCK. Od nowego roku wielu potrzebujących opieki przestaną pomagać siostry PCK. Zmieniona w ubiegłym roku ustawa o pomocy społecznej nakłada ten obowiązek na gminy. Gminy są jednak biedne i nie przygotowane do przejęcia opieki. Nie stać ich także na wynajęcie sióstr PCK.

Dotychczasowy system finansowania PCK, z budżetu Ministerstwa Zdrowia, pozwalał na stworzenie sprawnie funkcjonującego organizmu. Działalność PCK, jako jedynej stowarzyszenia w Polsce, reguluje ustawa. Wytyczne ministra zdrowia określały kryteria doboru podopiecznych. W skali całego kraju PCK zatrudniał 14 tys. sióstr o wysokich kwalifikacjach. Większość z nich stanowiły dyplomowane pielęgniarki. Ich działalność wykraczała często poza statutowe obowiązki. Niejednokrotnie były pośrednikami pomiędzy chorymi a ich rodzinami. Długoletnie doświadczenie pozwoliło na stworzenie zespołu ludzi o wysokich zawodowych umiejętnościach i wysokim morale. Przez lata zgromadzono majątek w postaci potrzebnych chorym koców, basenów, wózków inwalidzkich, materacy. Zmiana ustawy spowodowała, że w skali kraju zatrudnienie w PCK zredukowano o 80 proc... Nie wiadomo, co stanie się z majątkiem. Zalał się system opieki wypracowany przez lata. Większość gmin nie ma propozycji modelu alternatywnego. Nie wiadomo też w jaki sposób pozyskiwane będą środki finansowe na ten cel.

Ciąg dalszy na str. 2



W białostockim PZU

Strajku nie będzie

Po kilkugodzinnych rozmowach prowadzonych przez Międzyzakładową Komisję NSZZ „Solidarność” PZU SA okręgu białostockiego z dyrekcją PZU SA tego okręgu zawarto porozumienie, na mocy którego ci pracownicy, którzy zostali zwolnieni podczas redukcji, a chcą nadal pracować w PZU, będą przywróceniu do pracy.

W razie niepowodzenia rozmów byliśmy gotowi do podjęcia godziwego strajku ostrzegawczego – powiedział nam Jan Gardocki, przewodniczący MK NSZZ „Solidarność” PZU SA okręgu białostockiego. – A także na inne formy strajku. Ponieważ rezultat rozmów daje nam nadzieję na pozytywne rozstrzygnięcie całego konfliktu, kontynuować będziemy jedynie dotychczasową formę protestu, polegającą na oflagowaniu jademostek PZU, na pogotowiu strajkowym w ramach akcji ogólnopolskiej.

Nigdy nie chodziło nam o zwolnienie ludzi – powiedział Edmund Milewski, naczelnik wydziału organizacyjno-ekonomicznego Oddziału Okręgowego PZU SA. – Rozmowy zakończyły się protokołem, który zostanie wysłany do inspektoratów PZU, gdzie nastąpią negocjacje dotyczące zwolnień. Sytuacja jest na tyle skomplikowana, iż wielu pracowników podlegających restrukturyzacji poszło na rentę czy emeryturę, część została zwolniona, część znajduje się na wypowiadzeniach. Zostanie powołany zespół negocjacyjny, który do końca lutego będzie dokonywał analiz zatrudnienia.

Od sierpnia, kiedy to rozpoczął się spór związków zawodowych z kierownictwem PZU SA, zmieniła się sytuacja na rynku ubezpieczeniowym, spowodowana upadkiem Westy.

Działalność PZU rozszerza się o realizację zamówień na polisy potrzebne więcej pracowników – stwierdza Edmund Milewski. (jg)

O aborcji w Seimie

Zdecydował komputer

Niektórzy posłowie kilkakrotnie kwestionowali działanie elektronicznego urządzenia do liczenia głosów w Seimie, twierdząc, że głosowali inaczej, niż wykazywały to wydruki wyników głosowań. Przedstawiciele służb technicznych w Seimie bronili dokładności urządzenia twierdząc, że to sami posłowie musieli się pomylić naciskając niewłaściwy przycisk. Problem wypłynął znów w związku z oświadczeniem wicemarszałka Sejmu JACKA KURCZEWSKIEGO.

W godzinie, przeznaczony sobotę po zamknięciu obrad na oświadczenia poselskie, w Sejmie, wicemarszałek Kur-

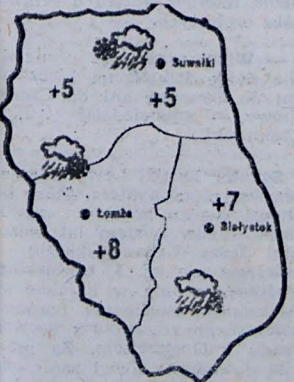
czewski (PPL) nawiązał do głosowania nad projektem ustawy antyaborcyjnej. Kiedy spojrzę na komputerowy wydruk głosowań zdziwiłem się swojemu wynikowi dlatego, że głosowałem przeciwko całości projektu ustawy. W wydruku stwierdziłem, że oddany jest głos „za”. Cóż, pomyłki zdarzają się – powiedział.

Nawiązując do głosowań poprzedzających to ostateczne nad całością ustawy Kurczewski podkreślił: „Głosowałem przeciwko karalności kobiet i za wnioskami o referendum, jak również za odrzuceniem

na początku projektu ustawy”. Dodął: „W tej sytuacji muszę poinformować wyborców, że te głosowania wyrażały moje stanowisko”.

Poniedziałkowa „Gazeta Wyborcza” informuje, że dwaj posłowie SLD twierdzą, iż głosowali przeciwko ustawie antyaborcyjnej – tj. inaczej, niż wykazuje wydruk komputerowy. Jeden z tych posłów, Marian Żenkiewicz potwierdził to oficjalnie. Drugim, którego wymienia „Gazeta”, jest Kazimierz Iwaniec. (A)

POGODA



Zachmurzenie duże z opadami deszczu, wieczorem i w nocy przechodzące w opady deszczu ze śniegiem o charakterze przelotnym. Wiatr umiarkowany okresami silny, poranny z kierunku południowo-zachodniego i wschodniego. (jg)

Oni kupują tylko dolary i wyjeżdżają

Wschodni handel?

Krew mnie zalewa, gdy patrzę na tych rzekomych turystów. Wwożą do nas całą masę śmiecia, wwożą towary. Kiedyś przynajmniej kupowali u mnie w sklepie, teraz pustki. Oni kupują tylko dolary i wyjeżdżają. Pozostaje balagan, smród – przekonywała mieszkanka Białegostoku, która jako pierwsza zadzwoniła pod nasz dyżurny telefon. Wczoraj próbowaliśmy sprowokować naszych czytelników do rozmowy o handlu wschodnim.

Większość odnotowanych przez nas sygnałów utrzymana była w tonie krytycznym wobec przybyszów zza wschodniej granicy. Mieszkańcy naszego regionu przestrzegali przed „wschodnią mafią”, przemysłem.

Mieszkanca Czarnej Białostockiej narzekała na brud w pociągach, na tłok.

Wszędzie ich pełno. Gdyby jeszcze ktokolwiek na tym zarabiał. Ale przecież „wspólnotki” nie śpią w hotelach, nie placą cła. Kiedyś, gdy sami jeździliśmy do Niemiec, polica była dla nas bezwzględna. Tymczasem u nas, nawet wtedy, gdy jakiś Polak jest przy nich nastawiony nie spotyka się to z żadną odpowiedzią policji.

Mieszkaniec Łomży postulował całkowite zamknięcie granicy i chociaż tak radykalny postulat pojawił się w czasie naszego dyżuru tylko raz, to jednak nastroje większości czytelników, którzy zdecydowali się do nas zadzwonić zdawały się być bliższe takiemu spojrzeniu na handlowców z państw byłego ZSRR.

Przecież oni wwożą towary, które sami produkujemy. Weźmy choćby towary żywnościowe, alkohol. Toż to skandal – twierdzą czytelnicy „Współczesnej” z Michałowa.

Kolejny z rozmówców zwracał uwagę na niebezpieczeństwo przemytu przez wschodnią granicę narkotyków, materiałów radioaktywnych.

Trzeba się zająć tymi, którzy masowo wystawiają lewe zaproszenia, tymi wszystkimi

Ciąg dalszy na str. 2

Wybory prezydenckie na Litwie

Kolejka do fotela

Główna Komisja Wyborcza przy Sejmie Litewskim zakończyła w ubiegłym tygodniu rejestrację pretendentów na kandydowanie na stanowisko prezydenta. 14 lutego na Litwie odbędą się kolejne powszechne wybory prezydenckie. W szranki stanęło ośmiu kandydatów. Jeden nie został zarejestrowany, nie przedstawił dokumentu potwierdzającego obywatelstwo litewskie. Pozostałych siedmiu przystąpiło już do zbierania podpisów. Według ordynacji wyborczej, każdy z pretendentów powinien zebrać 20 tysięcy podpisów osób popierających.

Już dzisiaj się mówi, że walka o fotel prezydenta będzie przebiegała głównie między prawicą, a lewicą, czyli między Algirdasem Brazauskasem, liderem Litewskiej Demokratycznej Partii Pracy, przewodniczącym Sejmu Litwy, i czasowo pełniącym funkcję Prezydenta, a Stasysem Lozorajtisem, ambasadorem Litwy w Stanach Zjednoczonych, którego kandydaturę popiera prawica, centrum, a także socjaldemokraci. Na Statysa Lozorajtisa swoje głosy oddał lider obecnej opozycji sejmowej Vytautas Landsbergis, który zrezygnował z kandydowania na prezydenta w celu, jak to ujął, osłabienia konfrontacji. Nietrudno się jednak domyśleć prawdziwych przyczyn rezygnacji. Po przegranych wyborach Sajudisu do Sejmu, Landsbergis był siłą kolejnej porażki, która w obecnej sytuacji jest raczej pewna.

Ciąg dalszy na str. 2

Kolejka do fotela

Ciąg dalszy ze str. 1

Algirdas Brazauskas powiedział, że nie jest zachwycony faktem, iż staje do wyborów. Zaznaczył jednak, że to jest konieczne, bo w przeciwnym razie na Litwie rozpoczyna się rozgrywki polityczne, zmiana władzy, ekonomika natomiast odepnie na dalszy plan, a w obecnej sytuacji jest to bardzo niebezpieczne — zaznaczył A. Brazauskas.

Stasys Lozorajtis zgodził się stanąć do walki przede wszystkim, by złagodzić napiętą sytuację polityczną. Powiedział, że tylko osoba postronna potrafi rozstrzygnąć sprawy, podejmować decyzje, pomijając spory partyjne.

Powszechne wybory prezydenckie wzbudzają na Litwie duże zainteresowanie. Zapowiada się wysoka frekwencja. Ze wstępnych sondaży wynika, że 51 procent wyborców odda swe głosy na Algirdasa Brazauskasa, 17 proc. — na Stasysa Lozorajtisa. Pozostali są niezdeterminowani bądź oddadzą swe głosy na innych kandydatów.

ALEKSANDRA AKIŃCZO

Nie byłem SB-kiem

Szef Gabinetu Prezydenta RP, Mieczysław Wachowski oświadczył w poniedziałek, że nie był funkcjonariuszem ani współpracownikiem służb specjalnych PRL.

MSW chce WIZ

MSW opowiada się za ograniczonym wprowadzeniem wiz (wraz z zaproszeniami dla obywateli b. ZSRR (bez państw nadbałtyckich), a także dla obywateli Bułgarii, Jugosławii (nowej), Macedonii oraz Bośni i Hercegowiny — poinformował 11 bm. podczas konferencji prasowej w Krakowie minister spraw wewnętrznych Andrzej Milczanowski.

Jedną z najważniejszych przyczyn uzasadniających taką decyzję MSW, jest — w opinii ministra — znaczny udział obywateli tych państw w ogólnej liczbie popełnianych w Polsce najcięższych przestępstw przeciwko mieniu i życiu, zwłaszcza zabójstw, wymuszeń rozbójniczych i napadów rabunkowych — głównie z bronią w ręku.

A. Milczanowski poinformował również, iż w roku 1992 o 10 proc. (w porównaniu do roku poprzedniego) wzrosła wykrywalność przestępstw gospodarczych. „Ich skala ciągle jeszcze wyprzedała możliwości zwalczania, co wiąże się z rozwojem zarówno gospodarki rynkowej, jak i zbyt małą wiedzą i doświadczeniem policji w tym zakresie oraz zbyt szczupłymi kadrami. O fakcie znaczenia jakie nadajemy przeciwdziałaniu tego typu przestępstw świadczyć może fakt przywrócenia w policji pionów ds. przestępstw gospodarczych” — powiedział minister.

(PAP)

Papież odwiedzi Litwę

„Bądźmy świadkami Chrystusa, który nas wyzwolił” — właśnie pod tym hasłem upłynie wizyta Ojca Świętego na Litwie, pierwsza wizyta następcy św. Piotra na terenach byłego ZSRR. Dokładne daty jeszcze nie ustalono, ale przypuszcza się, iż nastąpi ona na początku września br. i będzie trwała trzy dni (wstępna data — 4-7 września). Oprócz Wilna Jan Paweł II odwiedzi też inne miasta Litwy, a następnie prawdopodobnie uda się na Łotwę i Estonię. Organizatorzy przewidują, że wizyta papieża ściągnie na Litwę pielgrzymki także z państw ościennych, w tym sporą grupę wiernych z Polski.

ALEKSANDRA AKIŃCZO

SIOSTRA JAK METEOR

Ciąg dalszy ze str. 1

W województwie białostockim ze 170 zatrudnionych w placówkach PCK osób, 140 siostr znalazło się na bruku. PCK złożyło swoją ofertę gminom, licząc że przynajmniej część z nich zdecyduje się „kupować” usługi Czerwonego Krzyża, nie mając własnego modelu opieki. Stawkę godzinową wyceniono na 25,5 tys. zł, zakładając, że siostra PCK nie powinna zarabiać mniej niż wynosi średnia krajowa, tzn. 1,6 mln zł. Większość gmin w województwie białostockim nie skorzystała z oferty, postanawiając samodzielnie sprawować opiekę. Powszechną praktyką stało się wysyłanie siostr PCK na bezrobocie i zatrudnianie ich później w ramach funduszu interwencyjnego. Wiele gmin likwiduje punkty PCK, ogranicza zatrudnienie siostr, a tym samym w drastyczny sposób ogranicza liczbę podopiecznych.

— Są burmistrzowie w województwie, którzy do ileśi posiadanych pieniędzy dopasowują liczbę chorych — mówi Mirosław Szyfman, kierownik biura ZW PCK w Białymstoku. — Są też gminy, w których utrzymując liczbę chorych zmniejsza się liczbę godzin. Siostra wpada wtedy jak meteor. Ma czas na zrobienie zakupów i sprawdzenie czy chory żyje. Gminy szukają kompromisu w ramach posiadanych środków, a nie z myślą o chorym. Nie mogą zrozumieć, że na tym nie da

się zarobić, a można wyłączyć stracić.

Takie ograniczanie liczby chorych w niektórych gminach stworzyło możliwość likwidacji ośrodków PCK. Stało się tak np. w Hajnówce. Z rozważania PCK wynikało, że liczba podopiecznych wynosi około 120 osób. Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej określił tę liczbę na 36. W roku bieżącym w wykazie figuruje już tylko 17 osób. Urząd Gminy zawarł umowę z Biurem Pracy i w ramach funduszu interwencyjnego zatrudnia 3 siostry.

— Najwyższą cenę zaplaca siostry PCK, rzucane na bezrobocie i z powrotem — mówi Mirosław Szyfman. — Ucierpią też na tym podopieczni. Nie wiem, jakie kryteria stosują gminy określając ich liczbę.

Polski Komitet Pomocy Społecznej złożył także ofertę wszystkim gminom w województwie. Skorzystały z niej Łapy i Białystok. PKPS jeszcze w 1991 roku sprawował opiekę nad 1150 osobami w woj. W roku bieżącym — tylko nad 120 osobami, pomimo niższej niż w PCK stawki godzinowej (18,8 tys. zł).

Piętnowanie gmin to musztarda po obiedzie — mówi Mirosław Szyfman. — Burmistrzowie powinni sobie jedynie uświadomić, że przejmują odpowiedzialność za ludzi, którzy nie będą strajkować ani okupować budynku urzędu. Ich po prostu nie widać.

JOANNA PILCICKA

EKSPRESEM

Samobójstwo

Wczoraj o 7 z rana popełnił samobójstwo w Hajnówce 39-letni mężczyzna. Motywy jego czynu nie są policji znane.

W Dojlidach Górnych...

...przy ul. Szkolnej nagle zmarła kobieta. Policja wyjaśnia sprawę.

Kradzież na Suraskiej

Wczoraj o godz. 13.30 skradziono zaparkowaną przy ul.

Suraskiej w Białymstoku czerwona zastawę o numerach BTB 4217.

Okradziono szkoły

Z 10 na 11 skradziono z garażu Zasadniczej Szkoły Budowlanej w Elku żuka (SUN 6451) o wartości 42 mln. W Oleku, natomiast, z LO przy ul. Kościuszki nieznanymi sprawcy zabrali dwa telewizory i magnetowid. Straty 16 mln.

(J.B.)

Dzisiaj przy redakcyjnych telefonach 277-10 i 226-23

Wszystko o pomocy społecznej

Coraz więcej osób zmuszonych jest do zwracania się o pomoc do opieki społecznej. Jak ona funkcjonuje? Na co i kiedy mogą liczyć rodziny znajdujące się w trudnej sytuacji materialnej i życiowej?

Pytania, uwagi i wnioski dotyczące całokształtu pomocy społecznej można zgłaszać DZIŚ, w godz. 12-14, do naszej „Gazety”. Do redakcyjnych telefonów nr 277-10 i 226-23 zaprosiliśmy przedstawicieli Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej i Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Białymstoku. Można także skorzystać z osobistego kontaktu w pokoju nr 31, I piętro, ul. Suraska 1.

Zapraszamy. (a)

Ciąg dalszy ze str. 1

psuedonimami podróży — postuluwała nauczycielka z Białegostoku.

Nasi czytelnicy opisywali swoje przygody z obywatelami Ukrainy, Białorusi, Rosji, Litwy. W czasie dyżuru kilka razy padało sformułowanie — „Polska i nasz region jest jednym wielkim bazarem”.

Jakie jest zdanie na ten temat przedstawicieli białostockiej administracji państwowej, służb celnych, Straży Granicznej? O tym już w piątkowym magazynie „Współczesnej”.

(AS)

Przedstawiciel 115-osobowej grupy handlowców z woj. łomżyńskiego powiedział: — Ten kraj ginie. Pozbyliśmy się sowietkiej armii, ale w zamian mamy jeszcze gorszą plagę.

Obcokrajowcy zrobili z Polski szambo. Są poza kontrolą. Na targowiskach wschodnia mafia terroryzuje polską konkurencję. Przybyłszy niszczą otoczenie. Np. zdewastowali zabytkowy cmentarz w Łomży, zamieścili i zniszczyli wiele przydrożnych parkingów. Spowodowali dziesiątki wypadków drogowych z ofiarami śmiertelnymi.

Władze terenowe nie reagują, władze państwowe udają, że nie widzą tego problemu. Nie zależy im na dochodach w postaci podatków. Jako obywatele tego kraju domagamy się ochrony naszych interesów. W przeciwnym razie zasiliły szeregi bezrobotnych, tak jak zasilił je pracownicy wielu firm, które zbankrutowały z powodu tej „konkurencji”.

Cale społeczeństwo zapłaci za to, że władze naszego kraju tolerują owo niestychane bezprawie. Przecież powinniśmy ten kraj rozwijać, a nie patrzeć obojętnie, jak upada rodzimy przemysł i handel, a miliony dolarów są nielegalnie wywożone na wschód.

Handlowcy z woj. łomżyńskiego w grudniu złożyli na ręce wojewody petycję, w której domagają się ukroczenia nielegalnego handlu obywateli b. ZSRR. Wojewoda Jerzy Brzeziński odpisał, że choć solidaryzuje się z ich żądaniem, to jednak „zwalczanie owej działalności należy do organów administracji specjalnej, nie podporządkowanych wojewodzie. Odpis petycji przesłał do Urzędu Celnego w Kuźnicy Białostockiej.

(MK)

Senator kontra redaktor

Pierwsza runda

Senator Leszek Lewoc mówi o chrześcijańskim przebaczeniu. Ugoda, tak, ale nie pójdę na klęczkach do Canossy — twierdzi red. Piotr Laskowski. Sąd odracza rozprawę do 18 stycznia.

Wczoraj przed Sądem Rejonowym w Suwałkach rozpoczął się proces Piotra Laskowskiego, redaktora naczelnego „Krajobrazów”, oskarżonego o zniesławienie senatora Leszka Lewoca ze Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego. Zdaniem prokuratury, dziennikarz w felietonie „Chleb i igrzyska” rozgłosił i podniósł nieprawdziwy zarzut, jakoby Leszek Lewoc był mistrzem intryg, ignorantem, że na senatorski fotel wdrapał się „epionem w księżowską sutannę”.

Rozprawa zaczęła się o godz. 10.00. Piotr Laskowski stawiał się w towarzystwie obrońcy Czesława Skrzyńskiego. Leszka Lewoca wspomagał mec. Tadeusz Gajewski. Oskarżał prokurator z urzędu Leszek Rudnik. Składowi orzekającemu przewodniczyła sędzia Małgorzata Kluziak. Zawiodła publiczność, zjawili się jedynie dziennikarze prasy regionalnej i centralnej, których wyproszone z sali jeszcze przed odczytaniem aktu oskarżenia. Dalsze postępowanie sąd pro-

wadził przy drzwiach zamkniętych i szczegóły nie są znane. Po mniej więcej dwudziestu minutach sale opuścił prokurator, co odebrano jako jego wycofanie się z oskarżenia publicznego. Po następnym kwadransie rozprawa została przerwana. Będzie wznowiona za tydzień, 18 stycznia.

Leszek Lewoc zorganizował w swoim biurze senatorskim zaimprovizowaną konferencję prasową.

— Na wniosek strony przeciwnej — powiedział — zgodziłem się rozważyć możliwość przebaczenia red. Laskowskiemu, ale wiąże się to z przyjęciem przez niego pewnych warunków.

Nie ujawnił, jakie to są warunki. Zamierza je sprecyzować w najbliższych dniach.

— Za konieczne uważam przeprosiny w środkach masowego przekazu — dodał.

„Gazeta” zapytała, czy Leszek Lewoc nie obawia się, że wskutek sądowych przepychanek straci w oczach wyborców.

— Moim zdaniem, nie. Wolalbym wprawdzie spotykać się z dziennikarzami w innych okolicznościach, nie na sali rozpraw, ale artykuł redaktora Laskowskiego zbulwersował ludzi. Wiele osób przychodziło lub dzwoniło do mnie i wyrażało swoje poparcie. Wolność prasy nie oznacza, że można bezkarnie szkławać i obrażać.

Senator i jego pełnomocnik poinformowali, że jeśli nie dojdzie do ugody, sprawa będzie kontynuowana z oskarżenia pry-

watnego. Nie wykluczyli i potwierdzili ewentualność wniesienia również pozwu o ochronę dóbr osobistych.

— Widzę możliwość ugody. Nie pójdę jednak na klęczkach ani do Canossy, ani do Czesłachowy — zapowiedział Piotr Laskowski.

Senator Leszek Lewoc nie jest pierwszym politykiem, który dochodzi swoich praw w suwałskim sądzie. Siedem lat wcześniej Jerzy Urban oskarżył o zniesławienie ks. J. Umińskiego. Podczas kazania w kościele św. Aleksandra duchowny porównał ówczesnego rzecznika prasowego rządu z Goebbelsem. Za materiał dowodowy służył zapis nagrania wykonanego przez bezpiekę. Rozprawa (też przy drzwiach zamkniętych) toczyła się z oskarżenia prywatnego i zakończyła się ugodą.

(YES)

MASZ PROBLEM - MASZ GAZETĘ

Dziś w godz. 9-11 i 16-18 przy redakcyjnym telefonie 211-18 lub bezpośrednio w pokoju nr 27 (ul. Suraska 1, I piętro) red. JÓZEF BIEGAŃSKI oczekuje na sugestie czytelników w sprawach, które irytują, ale też w tych, sprawiających zadowolenie.

Widziałam starszego mężczyznę — zadzwoniła do „Gazety” czytelniczka z ulicy Legionowej — który stał o kucach w strugach marzącego deszczu. Jęczał i prosił o pomoc przechodniów, ale nikt mu nie chciał pomóc przejść kilka kroków.

Czytelniczka była świadkiem tego zdarzenia w środę podczas „szklanej pogody”. Obserwowała je z okien swojego domu. Staruszek tkwił, jak twierdzi, z przymarzniętymi kulami do chodnika, prawie półtorej godziny zanim przypadkowo kobieta zechciała mu pomóc. Czytelniczka nie może się nadziwić panującej w naszym kraju znieczulicy. Opowiadała już tę historię i dzieciom i sąsiadom. Wszyscy są oburzeni. Koleżanka z redakcji, której opowiedziałam tę historię nie mogła się z kolei nadziwić, jak tak oburzona kobieta mogła wytrwać półtorej godziny w oknie.

Co roku mamy problem i co roku nie możemy go rozwiązać — powiedziała „Gazecie” jedna z mieszkanki Os. Bema.

Nie rozwiązany problem jest 50-metrowy odcinek drogi wewnętrznej przy bloku 91. Jak twierdzi czytelniczka, jadące tamtędy samochody są narażone na przymusową ślizgawkę, mieszkańcy osiedla łamią nogi.

W ZBM-ie twierdzą, że to ich nie obchodzi — do dała na zakończenie czytelniczka.

To nieprawda! — odpowiedziała na ten zarzut Elżbieta Ewa Sopoćko — administratorka Osiedla. — Cały kłopot wynika stąd, że nie mamy czym posypywać dróg na osiedlu. W tym roku otrzymaliśmy tylko 15 ton piasku. Zwracaliśmy się już wielokrotnie o przywiezienie większej ilości, ale bezskutecznie — dodała.

JÓZEF BIEGAŃSKI

SWEGO CZASU była to sglólna sprawa. Wówczas, jeszcze w poprzedniej epoce, wielu wręcz doszukiwało się w tej historii karygodnych fanaberii, a nawet odchyłań psychicznych. Rzecz jasna u lokatorów, nigdy u siebie, włodarzy ówczesnej Białostockiej Spółdzielni Mieszkaniowej w jej szerokiej granicach. Lokatorzy bowiem walczyli o właściwą wentylację ich mieszkań.

Pamiętam tamte rozmowy z tamtym prezesem BSM — Aleksandrem Biszczukiem. Hukom, pokrzykiwaniom a nawet groźbom — także pod adresem dziennikarza — towarzyszyło wręcz oburzenie, że „menedżerowi” tej klasy zawraca się głowę jakąś krótką wentylacją.

Lokatorzy jednak — też lekceważeni — nie rezygnowali. I doczekali się. Po siedmiu latach walki mają w domach właściwą wentylację, której nie było tylko dlatego, że ówczesni bonzowie BSM dbali o wszystko — poza lokatorów.

Dlatego — głosi ekspertyza — kominny wentylacyjny w budyn-

LOKATORZY

-nie poddawajcie się!

ku przy ul. Legionowej 9 w Białymstoku zostały zbudowane niezgodnie z dokumentacją projektową. Wykonawca uprościł sobie montaż kominów, skrócił ich długość o połowę, zastosował prefabrykaty wybrukowane, brak było podziałów na kanały lokatorskie i zbiorcze, poza tym — głosi ekspertyza — kominy zostały zamontowane niedokładnie, z dużymi przesunięciami od pionowej osi.

W efekcie lokatorzy nie mieli wentylacji i wachali cudze zapachy z kuchni, wc i łazienek.

Usterki były znaczne, nie na tyle jednak, żeby nie dały się usunąć. Ich likwidacja zajęła raptem dwa miesiące — trwała

od sierpnia do września ubiegłego roku. I dziś jest O.K.

Zwykle nie mamy zwyczajnie chwalić się, że gazetowe interwencje odnoszą pozytywny skutek — wystarcza nam satysfakcja czytelników. Ten jednak przypadek można uznać za szczególny. Okazuje się, że jak ktoś bardzo chce, poradzi sobie z najbardziej oporna biurokratyczną maszyną. Zwracamy na to uwagę innych spółdzielców, mających — ciągle niestety — kłopoty z administratorami swoich domów. Administratorami, którzy czują się bardziej władcami niż usługodawcami, opłacanymi przecież z kieszeni lokatorów. (g)

W kilku wierszach

Dziś, 12 bm., o godz. 10.15 w Klinice Reumatologii AMB odbędzie się posiedzenie Biostockiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Reumatologicznego. W programie: minireportaż radiologiczno-reumatologiczno-ortopedyczny, referat prof. Krystyny Bernackiej i dr med. Bogdana Lewandowskiego oraz prezentacja i omówienie wybranych przypadków klinicznych. (a)

ZDECHŁ PIES...

Pierwszy telefon wykonujemy do MPO. — Dzień dobry, na ulicy Suraskiej leży zdechły, duży pies. Czy można prosić o jego zabranie?

Pan dyżurujący pod numerem telefonu — 752-856 odpowiada: — Psów nie zabieramy, bo nie chcemy nam za to płacić.

Drugi telefon (762-364) — to firma „Rak-bud”. — My nie sprzątamy miasta, my tylko administrujemy wysypiskiem śmieci w Hryniewiecach.

Kolejny raz prosimy o pomoc Spółkę „Czystość”.

— A ten pies leży przy śmietniku? — pytają.

— Nie, na ulicy.

— A to niestety...

— A jak go przeciągnąć do śmietnika?

— Wtedy zabierzemy, przepraszam jednak ulica Suraska jaka to dzielnica? — Śródmieście.

Przykro nam, ale w Śródmieściu nie sprzątam. Na „naszych” terenach zabrałbyśmy go natychmiast. W grę wchodzi solidność firmy — przekonuje właściciel „Czystość”, gdy już dowiedział się, że historia z psem to sonda „Gazety”.

Zabieranie zdechłych zwierząt — mówi Michał Geniusz, szef Kliniki Dużych i Małych Zwierząt „Canwet” w Białymstoku powinno być — moim zdaniem — sprawą MPO. My wyjeżdżamy tylko na wezwania do zwierząt chorych — potraconych w wypadkach samochodowych, okaleczonych przez wandalów. Zwłoki to nie nasza sprawa. Zdarza się wprawdzie, że nie potrafimy uratować okaleczonego zwierzęcia, wówczas o wywiezieniu go prosimy właśnie MPO.

I MPO wywozi. Zwykle na wysypisko śmieci, gdzie padlina gnije i robactwo.

Jak by to drastycznie nie zabrzmiało, dzieje się tak z korzyścią dla mieszkańców miasta. Odór nie rozchodzi się pod oknami. Ale wyłącznie w takich przypadkach.

Gdy zwierzę padnie na osiedlu — tak na dobrą sprawę nie ma się nim kto zająć — dowodem przytoczone na wstępie rozmowy. Jedyną szansą na wywiezienie gnijącego zwierzęcia jest wrzucenie go do śmietnika. Gdy ktoś przelaimie obrzydzenie.

Wojewódzki Zakład Weterynarii też nie zajmuje się padłymi zwierzętami. Chociaż — teoretycznie — powinien. Rozkładające się, często bezdomne psy i koty, mogą wszak być źródłem chorób zakaźnych. WZT nie ma jednak pieniędzy ani technicznych możliwości rozwiązania problemu — odsyła nas do MPO.

WZT nie może nawet spalić przewiezionych do nich padłych zwierząt. Chociaż jest w tej firmie małe krematorium.

Jest to zbyt małe urządzenie — powiedział nam dr Tadeusz Parobczyk z Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii. Ledwie wystarcza na bieżące potrzeby związane ze spalaniem badanych u nas zwierząt, wyłącznie niewielkich. Nawet gdybyśmy chcieli, nie moglibyśmy pokusić się o rozwinięcie krematorium. Urządzenie w zabudowie blokowej, przy spalaniu nie sposób uniknąć zapachów. Można wyobrazić sobie protesty mieszkańców... (g)

Głos BAZARU

◀ Ostatni raz ja k'wam przyjechała — nie tała żalu p. Bronka z... Wólkowskiej. W jej przedziale w pociągu relacji Grodno — Białystok było dwóch pasażerów. Przyjechała w sobotę, a więc dzień, w którym szpilki nie wciśniesz, gdy jest normalny ruch. Za podróż zapłaciła 9 dolarów i 70 rubli. Jej emerytura w przeliczeniu wartości rubla na złotówki wynosi 5 tysięcy zł. Przywiozła: koszulki bawełniane dziecięce po 8 tys. zł za jedną, dezodoranty w aerozolu Blich bijące w nozdrza całym bukietem zapachów od (pardon) powiewu obornika, poprzez fabrykę siarki po „przemysławkę”. Na dodatek skóra nieco piecze po opstrykaniu wierzchniej strony dłoni. Ale kupilem, bo opakowanie ładne i pojemne. — Dlaczego „ostatni raz” przyjechała?

— Nie ma co zwozić...

◀ Pośród targowiskowej ciżby przybyzłów z badiwem, odgradzonym od bieżącej stacji przy ul. Jurowieckiej demolowaną siatką stoi zwyczajna budka z chlebem, najtańszym — jak zapewniał uśmiechnięty sprzedawca — w tej części Białegostoku. Coś w tym jest, gdyż już o 10.30 sprzedawca czekał na kolejną dostawę. Ceny: chleb baltonowski okrągły — 3,5 tys. zł, z blazki — 3,5 tys. zł, bułka francuska — 600 zł, chajka — 5 tys. zł, rogalik z makiem — 1,5 tys. zł, pączki — 1,8 tys. zł.

◀ Ta szcżka przytuliła się do ściany śródmiejskich Delikatessów, a sprzedawczyni z dziewięcią buzią stanowi żywą reklamę towarów. Mamy wolną ten stragan uliczny od ekskluzywnych sklepów drogerijnych, bo tu jest zarówno „Pampers Boy” jak i „Pampers Girl”, a dla zdeterniowanych („niemowlak to niemowlak”) na dodatek ultra pampersy (40 tys. zł kpl.). Licza się jednak ceny: Johnson's baby soap (12 tys. zł), Johnson's baby oil (34 tys. zł), Johnson's baby powder (32 tys. zł), Johnson's baby lotion (34 tys. zł). Jest jeszcze cream — oczywiście Johnson's baby (34 tys. zł).

BAZARNIK

KOLEŃNICZY NA SCENIE

W NIEDZIELĘ w Hajnowskim Domu Kultury odbył się doroczny Rejonowy Przegląd Zespołów Kołędniczych, z udziałem około dwudziestu chórów. Był to niejako śpiewaczy maraton, jednak wcale nie nużący. Kołedy rozbrzmiewały ze sceny przez pięć godzin.

Organizacja imprezy była bardzo dobra. Przygotowano piękną dekorację sceny, liczne mikrofony, wspaniałe oświetlenie. Już po odśpiewaniu kołęd przez pierwszy zespół wytworzyła się szczególna, uroczysta atmosfera. Rzęsistymi oklaskami wyrażano uznanie, podziw i zachwyt. Wystąpiły wszystkie chętne zespoły kołędnicze (podkreślam: wszystkie, bowiem — jak wiadomo — kołędnikom się nie odmawia) z całego byłego powiatu hajnowskiego. Była również... solistka — 8-letnia Kasia Iwaniuk z Hajnówki. Jej występ nagrodzono gorącymi brawami.

A oto wyłonione na przeglądzie najlepsze zespoły tzw. tradycyjne, które 16 bm. wystąpią na Wojewódzkim Przeglądzie w Narwi: „Orzeszki” z Orzeszkowa (gmina Hajnówka), „Czyżowianie” z Czyż, „Cegielki” z Lewkowa Starego (gmina Narewka) oraz dwa zespoły z Hajnówki: młodzieżowy (mieszany) i kwartet młodzieżowy męski.

Z zespołów wykonujących kołedy w sposób nowoczesny wyróżniono (dla nich wojewódzkie eliminacje będą zorganizowane w Czarnej Białostockiej): dwa chóry Soboru Sw. Trójcy w Hajnowce, chór Kościoła Chrześcijan Baptystów i zespół „Emanuel” Kościoła Bożego w Chrystusie w Hajnowce, a także zespoły dziecięce: „Jutrznia” z Gminnego Ośrodka Kultury w Białowieży i oktet ze Szkoły Podstawowej w Narewce.

Poza konkursem wystąpił gość przeglądu — imprezy — Chór Cantica Cantamus filii Warszawskiej Akademii Muzycznej w Białymstoku, prowadzony przez Violetę Bielecką.

Na zakończenie; szczególne słowa uznania i podziękowania kierownictwu Hajnowskiego Domu Kultury, m.in. dyrektorowi Mikołajowi Buszko i prowadzącej konferansjerkę Halinie Wojskiewicz. (jc)

RdR w Białymstoku

Siedzibą biura Ruchu dla Rzeczypospolitej w Białymstoku jest biuro senatora Ireneusza Choroszucho, ul. Świętojańska 13, pokój 202, telefon i fax 32-31-61. Przewodniczącym komitetu organizacyjnego koła RdR jest inż. Mieczysław Godlewski.

Metr dla pieszego

Wśród hajnowskich biznesmenów panuje moda na parkowanie samochodów na chodnikach. Jeden z nich, z ulicy Buczka, ma parking pod nosem, ale i tak woli zatrzymać się pod oknem. Podobno istnieje przepis, który mówi, że pieszu na chodniku wystarczy tylko metr. A przecież słowo „chodnik” powinno mówić samo za siebie. (l p)

84 FAŁSZYWE MILIONY

UWAGA wszystkie radowozy! W kierunku śródmieścia Białegostoku jedzie Fiat 125p nr rej. WAS 9146. Przed chwilą kierowca i pasażer, kupując paliwo w stacji benzynowej przy ul. Zwycięstwa, zapłacili sfałszowanym banknotem o nominalnej jeden milion złotych. Istnieje podejrzenie, że takich banknotów mają więcej. Należy natychmiast zatrzymać ten samochód... Powtarzam w kierunku Białegostoku jedzie Fiat 125p... — takie ostrzeżenie padł oficer dyżurny KRP.

Policyjny patrol dostrzegł poszukiwane auto na rondzie w pobliżu kościoła św. Rocha. W pojeździe znaleziono m.in. książkę, a w niej 24 fałszywe banknoty jednomilionowe. Kierowca i pasażer posiadali przy sobie po jednym takim banknocie. Już w komisariacie pasażer wetknął pod gablotę podrobioną dolarową „setkę”.

Pasażer, mieszkaniec Warszawy, z zawodu drukarz, 21-letni Piotr K., stwierdził, że 84 fałszywe banknoty nabył w lipcu ubr. od nieznanego mężczyzny o imieniu „Bolek”, placąc 200-250 tys. zł za sztukę. Wspólnie ze swym kolegą, 22-letnim Tomaszem B., kierowcą zatrudnionym w FSO, wyruszyli „w Polskę”. Zdołali od 27 lipca do 4 sierpnia

ubr., gdy zostali zatrzymani w Białymstoku puścić w obieg osiem fałszywków, m.in. w Niedzicy, Miawie, Mragowie, Szczytnie i Serocku. W mieszkaniu Piotra K. odnaleziono 60 spreparowanych „milionówek”. Tomasz B. przyznał się do uczestnictwa w rozprowadzaniu banknotów o których wiedział, że są fałszywe.

W Białymstoku pracownik stacji CPN zaniepokoił się, że kierowca po wręczeniu banknotu 1-milionowego za nabyte paliwo wartości 282 tys. zł, natychmiast odjechał. Po stwierdzeniu, że banknot jest fałszywy, natychmiast sięgnął za telefon...

Obu „kolporterom” którzy niebawem zasiadą na ławie oskarżonych przed Sędem Rejonowym w Białymstoku, grozi kara pozbawienia wolności od roku do trzech lat. (hs)

RYNEK BEZ GRANIC

Świat oplatają od dawna klany mafijne i rozmaite gangi. Nielegalny kapitał ma coraz większy udział w gospodarce. Vincenzo Scotti — uważany za znawcę przedmiotu, bo przed objęciem funkcji ministra spraw zagranicznych Włoch kierował resprtem spraw wewnętrznych — twierdzi, że zorganizowana przestępczość wykazuje o wiele szybsze postępy w międzynarodowej integracji niż to robią rządy europejskie.

Najbardziej znana jest mafia włoska i jej wielkie nurty:

- mafia sycylijska (głównie narkotyki, 186 klanów i 4000 członków);
- w Neapolu panuje Camorra (106 klanów i 6000 członków);
- w Apulii działa Sacra Corona Unita (20 klanów i 1400 członków);
- w Kalabrii N'drangheta (141 klanów i 5000 członków).

W USA króluje włosko-amerykańska Cosa Nostra grupująca 24 „familie” i 5000 osób ze świata przestępczego. Uzyskuje ona (łącznie z eksponentami mafii włoskiej) obroty szacowane na 250 mld USD.

W dawnym Związku Radzieckim obroty wszystkich organizacji przestępczych ocenia się na 130 mld Rb. Zdaniem tamtejszych władz, kontrolują one 30-40 proc. produktu społecznego. Spod znaku Jakuzi pochodzi 3600 gangów japońskich liczących 90 tys. członków i obracających sumą kilkuset mld USD. Wreszcie na 200-300 mld USD szacuje się roczne obroty kartelu kokainowego w Kolumbii.

Oblicza się, że od 1945 r. do końca lat 80. łącznie obroty narkotykami wyniosły 5 bilionów USD. Dziś, jak się przypuszcza, obroty środkami odurzającymi wynoszą rocznie 500 do 800 mld USD.

Drugie tyle wpływa do kas przestępczych klanów z dostaw broni, z gier losowych, z handlu żywym towarem oraz z fałszowania pieniędzy i papierów wartościowych.

Nie tylko na egzotycznych peryferiach świata — w Azji i Ameryce Łacińskiej znaczna część gospodarki jest w rękach mafii. Również we Włoszech, w Japonii wywiera ona wpływ na funkcjonowanie państw; podobnie — jak się przypuszcza — będzie wkrótce w Rosji. Dziesięć lat temu specjaliści szacowali obroty włoskiej mafii uzyskiwane na Półwyspie Apenińskim na marne 17 mld USD. Obecnie z samego tylko handlu narkotykami i z wymuszonych danin ściągana ona ok. 110 mld USD, co stanowi 15 proc. włoskiego produktu społecznego brutto. Jeszcze w 1987 r. związek maklerów uznał obecność mafii na giełdzie mediolańskiej za nieprawdopodobną, ale obecnie według znawców tych stosunków, siła mafii jest tak wielka, że stosując różne manewry giełdowe mogłaby skutecznie wpływać na stopę procentową i na kurs lira.

W Europie wszelkie klany już od dawna wykorzystują ułatwienia związane wspólnym rynkiem, a teraz ich członkowie zacierają ręce z radości, że z dniem 1 stycznia 1993 r. otworzyły się wszystkie granice między krajami EWG.

Odpadną im więc koszty i kłopoty związane z korumpowaniem służb celnych. Do przewiezienia przez granice wszelkich towarów, a więc i takich, które pochodzą z nielegalnych źródeł, wystarczy będzie jeden tylko kwit dostawy. Również liberalizacja obrotów bankowych między krajami Wspólnoty ma w myśl intencji przywódców mafii ułatwić im zonglowanie kapitałami uzyskanymi z działalności przestępczej.

Mafie starają się także zapewnić sobie korzystne pozycje wyjściowe na przyszłych rynkach Europy Wschodniej. Jednocześnie grupy mafijne ze Wspólnoty Niepodległych Państw ruszają na Zachód. Przed jakościowym skokiem mafii ostrzegali Niemców nowy włoski minister spraw wewnętrznych Nicola Mancino podczas wizyty w Bonn.

Już teraz występują pierwsze oznaki jej koncentrowania się tutaj. Wydział prokuratury berlińskiej zajmujący się walką ze zorganizowaną przestępczością stwierdza, że nadchodzi do stolicy Niemiec „szpica czerwonej mafii”. Stanowią ją dwie bandy z Moskwy i uchodzący za szczególnie brutalnych Czeczeńcy z Kaukazu.

Działalność band tak się rozrasta, że aparat ścigania nie nadąża w tym wyścigu. Trzy lata temu zwalczaniem zorganizowanej

przestępczości zajmowało się w Berlinie tylko 7 prokuratorów. Obecnie jest ich 20, a i tak za mało.

Jak wskazał przewodniczący berlińskiego stowarzyszenia prokuratorów Hans Jurgen Fatkinhauer przy najelegantszych ulicach Berlina otwierane są stale nowe pizzerie, które mimo horrendalnie wysokich czynszów i mizernych obrotów, wykazują olbrzymie zyski. Wynika z tego jasno, że chodzi tu o pozorną działalność, której celem jest pranie pieniędzy.

Ponieważ w Niemczech transformacja pieniędzy z brudnych na czyste nie jest karalna, Republika Federalna uchodzi za eldorado dla tych, którzy chcą je wyprać.

Według ocen ekspertów, handlarze narkotyków z Ameryki Południowej, Włoch i USA „wyprali” już w Niemczech na początku lat 80. kwotę od czterech do sześciu miliardów dolarów. Dziś ta kwota będzie kilkakrotnie większa.

Coraz częściej wycosi mafiozi wykorzystują apetyty spragnionych inwestycji wschodniemieckich władz komunalnych i przedsiębiorstw.

Według rozpoznania włoskiej służby Sismi, tamtejsza mafia nabyła w ciągu ostatnich dwóch lat wschodniemieckie nieruchomości i udziela w przedsiębiorstwach za kwotę

72 miliardów marek. Dawna NRD stała się największą pranią pieniędzy dla zorganizowanej przestępczości.

Bilans przeprowadzonych dochodzeń jest jednak mizerny. Jak stwierdził szef BKA Hans-Ludwig Zachert przeprowadzono postępowanie w 400 sprawach skierowanych przeciwko zorganizowanej przestępczości. Inwigilacji poddano 5200 podejrzanych i wykryto 150 osób rekrutujących się z mafii sycylijskiej. Ustalono urzędowo szkody wynoszą 4 mld marek; faktyczne są zdaniem policji, 10-krotnie wyższe, gdyż jak podkreślił jej szef — zorganizowana przestępczość nie działa jak uderzenie bębna, lecz stanowi dynamiczny, bezgłośny proces.

W przeciwieństwie do międzynarodowej przestępczości postępującej się najnowszą infrastrukturą i ściśle współpracującej, metody stosowane przez urzędowe aparaty ścigania są, zdaniem specjalistów, raczej amatorskie. Co prawda w USA i we Włoszech wprowadzono specjalne ustawy antymafijne, a w Rosji prezydent Jelcyń podpisał dekret o utworzeniu lepiej uzbrojonych i wyposażonych oddziałów szybkiej interwencji ścigających bandy handlarzy narkotyków i broni, jednak wszystkich tych środków nie uważa się za wystarczające. Wprowadzona w Niemczech ustawa o zwalczaniu zorganizowanej przestępczości zawiera za dużo luk. Gorzko brzmią słowa prokuratora Fatkinhauera, który ostrzegł, że bez zastrzeżonego menażnika walka będzie beznadziejna, a ten czy ów z nas zostanie zlikwidowany i wtedy wielu kolegów powie: lepiej być skorumpowanym niż zabitym.

ALEKSANDER WOYDT
GAZETA BANKOWA Nr 1

ZAGUBIONE DUSZE

W więziennej celi na łóżku siedzi zwalista niewiasta. Ubrana jest w bawelnianą, poszarpaną przy rękawach koszulę. Ciężkie, tłuste ręce spłotła na pierśiach. Obok niej na drewnianym stołku stoi proz. — Cóż ty „Biedrona” taka dziś nie odzyskowna — zagaduje pani naczelnik. — Gości prowadzę.

— Nie szykowałam się. Ciasto piekę. — Dobrze?

— Mnie, pani naczelnik, zawsze się udaje. Siedmiu dzieci miałam, pięcioro żyje i zawsze jak pieklam, siedziały obok i czekały. A smakowało im — cieszy się wspomnieniami.

— Co teraz robisz? — pytam. — Troje już pracuje, dwoje młodszych w domu dziecka. Dobre mam dzieci, kochane...

— Długo jeszcze będą na panią czekały? — Jak dobrze pójdzie to jakieś 6 lat, bo ja z art. 14B jestem.

— Zabójstwo. Kogo? — Byłam z nim. Jedno dziecko urodziłam. Zmarnował mi życie. Należało mu się to.

„Biedrona” nie mówi co. Z akt sprawy wiem, że po alkoholowej libacji połata benzyną swego konkubenta i podpaliła. Miała taką fantazję, że swoje zmarnowane życie, za wszystkich chłopów co jej dokuczali, obijała. Zemściła się. Dostała wyrok 15 lat pozbawienia wolności. Teraz kocha tylko dziewczyny. Jest twarda i mocna jak chłopcy, którym nie mogła dać rady.

Nie jest tu jedyną lesbijką. Drugie życie, nawet w więzieniu kobiecym, jest zjawiskiem często spotykanym. Kobiety jednak, w przeciwieństwie do mężczyzn, rzadziej używają siły fizycznej. O partnerkę do miłości zabiegają umizgami, prezentami, łakociami.

W więzieniu, które odwiedziłam, opowiadano mi historię chłopaka, więźnia, który zakochał się w sąsiadce zza ściany. Z każdej przepustki przywoził jej prezenty, obdarowywał wiktuałami z paczek, a ona oddawała to swojej dziewczynie z najprawdziwszej do niej miłości.

Obok „Biedrony” ma swoje łóżko Marta. Leży. Jest ch... W nocy wzywano pogotowie — serce.

Dzień wcześniej wróciła z przepustki. Emocje, wypity na wolności alkohol, rozstanie z dziećmi.

Nad łóżkiem fotografie trzech uśmiechniętych chłopczków. Obok obrazek Matki Boskiej i zdjęcie papieża.

— Dziewięć lat dostałam — mówi rozszalona. — Przypisał mi 210 (rozbój — przyp. EB).

— Nie uskarżaj się — mówi pani naczelnik — meliniarz nie żyje, a ty wyjdiesz za parę lat na wolność.

— Stary był, wodą handlował. Ostatnią skórę z człowieka zdierał. Ja mam dzieci. Matka moja już ledwie sobie radzi. A co ja tu w więzieniu mogę zarobić, jak jej pomóc?

Irena nie mówi nic. Ma największy wyrok — 25 lat pozbawienia wolności. Zabiła swoją ciotkę. Zbrodnię zaplanowała, przemyślała w najdrobniejszych szczegółach. Miała zdobyć duże pieniądze a potem żyła długo i szczęśliwie ze swoim ukochanym. Trafiła do więzienia. Kilka tygodni temu zakomunikowano jej inny wyrok. Teraz Irena stara się o przerwę w odbywaniu kary, chce wyjść na wolność, leczyc się, poślubić chłopaka, którego poznała w więzieniu. Może zdąży choć trochę jeszcze pożyć?

O zamążpójściu marzy w więzieniu prawie każda wolna dziewczyna. Z wyjątkiem może Joanny. Siedem lat starała się o uzyskanie rozwodu z pijakiem, który zakłócał każdy dzień jej życia. Sąd sprawę oddał dla dobra dzieci. A on bił, awanturował się... Gdy chciał uderzyć któregoś z dzieci, wbiła mu nóż w plecy.

Ewa udułła swoją czternastoletnią córkę, bo podejrzewała, że żyje z jej przyjacielem. Sekcja zwłok wykazała, że dziewczyna jest dziewicą.

Takich kobiet, które zabiły z rozpaczy, z zazdrości lub z beznadziejnej miłości jest w tym więzieniu kilkanaście. Inne zostały skazane za mniej drastyczne przestępstwa. Wyrządziły krzywdę wielu ludziom, ale także i sobie. Bo kobieta skazana traci więcej niż wolność; traci to, co stanowi sens życia kobiecy...

EWA BARTEL

ŚWIAT PUSTELNIKÓW

Pośrodku bieniszewskiego lasu wznosi się olbrzymia góra. Na jej wierzchołku, odgradzonym od reszty świata koroną wysokiego muru, mieszkają biali pustelnicy. Do samotni prowadzi kręta, porośnięta trawą ścieżka. Raz w roku, w dzień Odpustu, ścieżka zaludnia się pielgrzymami. Tylko w tym dniu czarne wrota Zakonu Kamedułów stoją dla pałników otworem.

Kościół i kilka maleńkich domków rozrzuconych na niewielkiej powierzchni to cały świat pustelników. Bieniszew — miniaturowe miasteczko, oaza ciszy i modlitwy, wkomponowana w hłaśliwą rzeczywistość. Tu miejsce każdym swoim fragmentem tchnie surowością. Nie słychać tu śmiechu ani gwaru rozmów. Jedyne dzwony na wieży kościelnej przypomina o istniejącym tu życiu.

Postacie w białych habitach przemkają obok siebie bez słowa. Ręce ukryte w przepastnych rękawach. Usta poruszające się w bezgłośnie modlitwie. Żadnego gestu, żadnego szepotu.

W Bieniszewie jest ich piętnastu. Mieszkają samotnie. Każdy w swojej celi. Pustelnicza cela to mały, kwadratowy pokój z jednym, zasłoniętym zawieszonym oknem. W środku łóżko, stolik i mała szafka. Na ścianie zbita z dyktu półka i umocowana na sennurach żarówka. Surowe wnętrze celi ożywia jedynie stos opasłych ksiąg, kubki z ówkami i kolorowe święte obrazki.

Dom eremity otacza wysoki, biały mur. W murze jeden otwór — drewniane drzwi zamknięte na mosiężny za-

mek. Klucze ma tylko właściciel celi. Wszystkim innym — wstęp wzbroniony.

Trzy razy dziennie z niewielkiej kuchni wydobytą się niewielkie zapachy. Aromat gotowanych grzybów i smażonych placków rozsnuwa się po całej pustelni. Ze wszystkich stron wyciekają wówczas białe postacie z blaszanymi menażkami. Kameduli nie jadają razem posiłków. Tylko w Wielkanoc i Boże Narodzenie gromadzą się razem przy wspólnym stole. Nie znają smaku mięsa. Ich menu to: ryby, warzywa, owoce i mleko. W piątki kameduli piją tylko litr wody.

Dzień na bieniszewskim wzgórzu zaczyna się o 3.30 rano, kończy o 19.30. Życie pustelników wyznacza modlitwa i praca. W przerwach między kontemplacją kameduli, odziani w szare fartuchy rozbiegają się do swoich zajęć.

Nie oglądają telewizji, nie słuchają radia, nie czytają prasy. Unikają wszystkiego, co mogłoby naruszyć ich świat kontemplacji. Jako swe ziemskie przeznaczenie traktują modlitwę. Pustelnicze życie wybrali z pełną świadomością.

Do czarnych, wejściowych wrót przybili tablicę. Oni sami nie wyjawiają, dlaczego przybyli na wzgórze. Napis na tablicy jest odpowiedzią dla wszystkich tych, którzy chcą o to zapytać: „Zaprowadzę was na miejsce osobne i będę mówił do was.”

(OZ 2,14)

JOANNA CZAJCZYŃSKA

Obniża się wydajność pracy, rośnie liczba braków

Sex w pracy

Sekretariat Międzynarodowej Organizacji Pracy (MOP) w Genewie opublikował ostatnio ciekawe studium, oparte na badaniach ankietowych, a dotyczące... spraw seksualnych w miejscu pracy.

Wielu dorosłych również w Polsce — zna to specyficzne zagadnienie jeśli nie ze słyszenia, to z autopsji. Zapewne wielu jednak zdaje sobie sprawę — na co studium genewskie zwraca szczególną uwagę — z rozmiarów strat finansowych, ponoszonych przez pracodawców, a w rezultacie i przez budżet państw (nie mówiąc o budżetach domowych...), a także ze szkód moralnych, ale i zdrowotnych, jakie towarzyszą zjawisku seksualnego wykorzystywania kobiet w miejscu pracy.

Kobiet — bo w zdecydowanej większości one właśnie są tu ofiarami. Studium MOP oblicza, że w 23 wysoko rozwiniętych krajach świata, zamieszkałych przez blisko 900 mln mieszkańców — od 15 do 30 procent zatrudnionych kobiet, jest

seksualnie nagabywanych lub wręcz wykorzystywanych przez szefów i kolegów. We Francji odsetek ten wynosi 20 proc., w Wielkiej Brytanii — 47 proc.

O stratach ponoszonych z tego tytułu przez pracodawców MOP pisze, że w poszczególnych krajach idą one w miliony dolarów, a wynikają głównie z: obniżenia się wydajności pracy, wzrostu liczby omyłek i braków w biurach i fabrykach, dodatkowych nieobecności na stanowiskach roboczych, dodatkowej płynności kadr — molestowane seksualnie kobiety zmieniają bowiem często pracę oraz dyscyplinarnych zwolnień sprawców. Ocenia się, że zmiany miejsc pracy w 6-8 proc. mają swe źródło w tym właśnie zjawisku.

Można zatem z dużym prawdopodobieństwem założyć, wychodząc z podanych w studium wskaźników, że we wszystkich krajach rozwiniętych ofiary seksualnego wykorzystywania liczyć można co najmniej na 40-50 milionów, a przypadków

wymuszonej seksualnymi okolicznościami zmiany miejsca pracy bywa tam od 2,4 do 3 milionów rocznie.

Ciekawe, że tylko w kilku procentach (np. w Niemczech — w 6 proc.) sprawcami grzeszków, o których tu mowa, są zwierzchnicy pracownicy; cała wielka reszta — to koledzy. Ale w Japonii odsetek kochliwych szefów wzrasta do około 25 procent.

W 5 krajach zachowania te są ustawowo karane (USA, Kanada, Australia, Nowa Zelandia, Szwecja, Hiszpania), natomiast w większości pozostałych z 23 krajów wysoko rozwiniętych zaobserwowano wzmożony ostatnio nacisk kobiecych społeczności na prawną ochronę przed seksualnym wykorzystywaniem w miejscu pracy.

Zapewne w jakimś ułamku procentu ofiarami są także panowie, ale studium Międzynarodowej Organizacji Pracy zachowuje w tej sprawie taktowne milczenie...

KAROL RZEMIENIECKI

Pieska broń mafii

Przedstawicielka grupy parlamentarnej „zielonych” we włoskim parlamencie, Anna Maria Procacci zgłosiła do ministrów policji i obrony interpelację, czy aby w tym resorcie znana jest nowa broń, używana przez zorganizowane kryminalne podziemie. Włosi są zagrożeni przez wyhodowane w USA i Wielkiej Brytanii specjalne psy, których włoska mafia używa z nieograniczoną pomysłowością do różnych celów. W USA organizuje się walki z obstawianiem zakładów z udziałem „Pit-Bull's”, bardzo sil-

nych i agresywnych „psów z laboratorium”. Używa się również psów innych ras, przeważnie kradzionych ale w charakterze sparring-partnerów. Włoska mafia organizuje te krwawe jak i psy walczą do końca) zarabkując na nich krocie.

Organizowania psich igrzysk jest nielegalne, ponieważ od roku we Włoszech obowiązuje konstytucyjna ochrona praw zwierząt domowych, chroniąca ich życie. Powstał rozległy rynek psich morderców, kontrolowany przez najsilniejsze klany.

Na Sycylii w czerwcu tego ro-

ku karabinierzy zamknęli 20 osób, związanych z tym procederem. Jednak nie tylko same zwierzęta są zagrożone.

Mafia używa ich również do straszenia swoich nieposłusznych klientów. Psy te są krępe i niskie, mają nieproporcjonalnie wielki łeb, a umięśnienie paszczy pozwala ugryźć ofiarę z siłą 900 kilogramów. Znane są ze skuteczności przy zabijaniu. Klienci zbyt oporni, którzy jeszcze nie widzieli ich w akcji otrzymują taśmę wideo z odpowiednim nagraniem. (rg)

GINĄCY OBYCZAJ

Życie towarzyskie między Odrą a Bugiem opiera się na dwóch filarach — fiaszeczka i telewizor. W zależności od środowiska raz jest więcej jednego, raz więcej drugiego. Rozróżniamy wersję zgrzebną — „czysta” i czarno-biała tv oraz lukusową — whisky on the rocks i satelita. Korwersacji raczej się nie przewiduje, chyba że ulubione narzekanie na ciężkie czasy.

Lekka jak pióreczka, skrząca się dowcipem rozmowa o sprawach ważnych i nieważnych występuje zupełnie śladowo. Pan i panów umiających naprawdę elegancko flirtować, tyle co na lekarstwo.

Ludzie zupełnie bezkarnie opowiadają dowcipy z czasów Mieszka Pierwszego i uważają się za lwy saloonowe. Streszczają poranne gazety i wygłaszają prawdy powszechnie znane wynalazców środka na porost piędziedzi. Nagminnie się przekrzykują i wpadają w słowo. Głęboko szlachetna sztuka towarzyskiej rozmowy.

Już mistrz Kochanowski zauważył — „Milczycie w obiad, mój panie Konracie. Czy tylko na chleb, gębę swoją chowacie?”. Dzieci opymia się by nie mówić z pełną buzią. Niektórzy tak się tym przejmują, że potem całe życie pożywiają się w milczeniu. Nawet na prozonym obiedzie, czy innym przyjęciu. Nie wolno być koczogą, ale rozmawiać należy. Nawet z własną żoną przy śniadaniu.

Alle już lepiej milczeć, niż przerywać innym wtrącając swoje trzy grosze. Daj się wygadać bliźniemu, a potem przebij go opowieścią jeszcze ciekawszą.

A czy znacie taką sytuację? — Ktoś opowiada np. o swojej podróży do Paryża lub Pisu. Wszyscy słuchają. Ja też. Nagle sąsiad łapie mnie za łokieć i równocześnie mówi do mnie o czymś zupełnie innym. Tracę wątek główny, nie chwytam boczny. Najchętniej udusiłabym takiego kurkuca podgryzka. W ten sposób można tylko podać najważniejszą informację np. — *pał się stych, za chwilę przyjadą strażacy, albo — w bufecie kończy się kawior.* Wszystko inne można poczekać.

Równie męczące jest towarzystwo kogoś niewiedzącego. Ma swój temat i bez względu na wszystko wygłasza wykład. O fascynującej kulturze Majów, albo o uzdrawiającym działaniu geranium. Wszyscy przytakują z grzeczności, a on ciągnie nie zauważając dyskretnego ziewania i szklanych oczu słuchaczy. Bardzo łatwo poznać, czy ludzie są zainteresowani, czy nie. Tylko osiód tego nie odróżni.

Znam też takich, którzy stawiają sobie za zadanie wszystkiemu przeczytać. Powiem cokolwiek np. — *W tym roku w lipcu śnił mi się Kuron.* I już słyszę, że to nie tak, bo w tym roku w ogóle nie było lipca.

Po co to robią — nie wiem. Odmianą superniegrzecznością są ci, którzy używają słowa — nieprawda. Posługiwanie się nim wtedy, kiedy mamy inny pogląd na sprawę niż rozmówca, jest bardzo poważnym uchybieniem. Wygłąda to tak: — *Upalne lato to dla mnie raj.*

— *Nieprawda, upalne lato szkodzi zdrowiu.*

Niegrzecznie i bez sensu.

Jeszcze inne zmory konwersacyjne to dygresanci. Meja opowiedzieć o wizycie cioci Tosi, a przy okazji słyszemy zyciorys sąsiadów z piętra wyżej i piętra niżej oraz dokładny opis romansu żony właściciela magla z przeciwnika. Nie są nam darowane upodobania kulinarne i ogólnożyciowe tych osób. Ciotka Tośka ginie w tej lawinie już po kwadransie.

Równie trudni do zniesienia są rozmówcy uznający tylko jeden temat — samych siebie.

Choć trzeba przyznać, że są wyjątki. Niektórzy egocentrycy opowiadają o sobie z prawdziwą maestrią. Obgadywanie bliźnich jest stoknie jak konfitury z wisni, ale w większym gronie nie wolno pozwalać sobie na zbyt wiele.

Tematy higieniczno-zdrowotne nie nadają się do salonu.

A większość naszych przeżyć, przy odrobinie dobrej woli, da się wyrazić bez znanych słówek na „k” i „p”. Wypróbowane, choć dla wielu bardzo trudne.

W rozmowach towarzyskich pozwalamy sobie tylko na luz kontrolowany.

Namawiam do eksperymentu. W których karnawalowy wieczór zgasić telewizor, zapalcie świecę i zjedzie kolację, choćby z sąsiadami, oddając się przyjemności lekkiej, towarzyskiej rozmowy.

A nuż się uda.

IWONA PACZEŚ

LUSTRACJA PRZYCHODNI

21 września ub. roku ukazało się rozporządzenie Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej w sprawie wymagań, jakie powinny odpowiadać pod względem fachowym i sanitarnym pomieszczenia i urządzenia zakładu opieki zdrowotnej. Dyrektorzy placówek leczniczych, czytając ten dokument złapali się za głowę. Kto to wymyślił? Przecież żaden szpital w Polsce, żadna przychodnia, nie spełniają stawianych wymagań!

Potwierdziła to w pełni lustracja, przeprowadzona w ośmiu placówkach. Była ona obligatoryjna, bez niej żaden zakład opieki zdrowotnej nie może zostać wpisany do rejestru. Przegląd z udziałem przedstawicieli Zespołów Opieki Zdrowotnej i inspektorów terenowych stacji sanitarno-epidemiologicznych powinien być zakończony się w grudniu, a potem nastąpić by miało wpisanie do rejestru.

Miejski Zespół Opieki Zdrowotnej w Białymstoku ma 25 obiektów, własnych i dzierżawionych, szpital i przychodnie. Lustracja zakończona została w terminie, chociaż była to mordercza harówka.

I co?

— To, co było do przewidzenia — ocenia zastępca dyrektora, mgr inż. Jan Kośliński. — Nie mamy żadnego obiektu, który by spełniał wszystkie wymagania fachowe i sanitarne, zapisane w rozporządzeniu Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej. Dotyczy to także najnowszej przychodni rejonowej przy ul. Swobodnej i drugiej, przyjmowanej obecnie od wykonawcy, przy ul. Mieszka I, na osiedlu Piasta.

Ogólnie rzecz biorąc przegląd wykazał, że życie sobie, a przepisy sobie. O szczegółach można by mówić dużo, przynajmniej tyle, jak długie są protokoły polustracyjne. Konieczne trzeba jednak wspomnieć o niektórych.

Najwięcej „wesołości” wywołuje sprawa dźwigów. Brak takiego urządzenia w obiektach służby zdrowia, który ma więcej niż jedną kondygnację, dyskwalifikuje placówkę. Tymczasem konia z rzędem temu, kto znajdzie jednopiętrową przychodnię z windą! W mieście, a tym bardziej na wsi. A przecież przychodnie z reguły są dwukondygnacyjne. I dotąd nikomu do głowy nie przychodziło, że muszą mieć dźwigi.

Wśród 25 obiektów Miejskiego ZOZ, są one tylko w przychodni przy ul. Bema i Szpitalu Miejskim. W pozostałych — nie. W rozporządzeniu przewidziano takie sytuacje i wyjście z nich: zainstalowanie brakujących dźwigów w ciągu trzech lat.

— Wymagaloby to znacznych wy-

burzeń, albo stawiania dobudówek — stwierdza inż. Jan Kośliński. — I przynajmniej po miliard złotych na każdą windę.

Budowane zgodnie z „polską normą” przychodnie i szpitale okazują się teraz pełne błędów i niedoróbek. Parapety wystają na 15-25 cm, a wolno im tylko na 5 cm, listwy podłogowe mają złe wymiary i zrobione były z niewłaściwych wymiarów. Korytarze są za wąskie, łóżka szpitalne mają zbyt mało przestrzeni, żadna szatnia nie jest właściwie zaprojektowana. Jeśli zaś chodzi o poradnie dziecięce, to w Polsce podobno tylko jedna spełnia obecne wymagania, i to przez przypadek.

Program dostosowania placówek do nowych wymagań może być realizowany przez trzy lata. Ale w niektórych sprawach obowiązuje termin za ledwie dwutygodniowy. A na realizację takiego programu tylko miejski ZOZ potrzebuje 50 mld zł.

Jak informuje dr Krzysztof Chętnik, pełniący obowiązki Lekarza Wojewódzkiego, w innych ZOZ-ach Białostocki przegląd wykazują jeszcze większe braki. Podobnie zresztą jest w innych regionach kraju, o czym mówili lekarze wojewódzcy na poniedziałkowym spotkaniu.

Dyrektorzy zakładów opieki zdrowotnej zastanawiają się, co dalej. Czy ich placówki zostaną, w takim stanie w jakim są, wpisane do rejestru przez wojewodę? Czy może to będzie wpis warunkowy? A może trzeba będzie zlikwidować np. połowę przychodni? W to ostatnie nikt jednak nie wierzy.

Indagowany w tej sprawie dr Krzysztof Chętnik odpowiada, że lekarze wojewódzcy czekają... na nowe rozporządzenie. Wszyscy zaś zainteresowani są zdania, iż ten, kto tworzył ów dokument, nie znał realiów polskiej służby zdrowia.

Uważają ponadto, że nowe wymagania mogą mieć odniesienie do budynków projektowanych, a co najwyżej do takich, których modernizacja dopiero się rozpoczyna.

ANIELA ŁABANOW

PŁACIMY!

Począwszy od tego roku polscy podatnicy placą podatek od osób fizycznych, czyli tzw. PIT. Będziemy go płacić na podstawie zeznań podatkowych:

1. Oświadczając uproszczonych o nazwie PIT-12, w których podatnik zleca roczne rozliczenie podatku swojemu pracodawcy. Podatnik ma prawo złożyć roczne rozliczenie podatku swojemu pracodawcy, jeżeli: nie chce się opodatkować wspólnie z małżonkiem, nie osiągnął żadnych przychodów poza zarobkami za swojej macierzystej instytucji i nie poniósł w danym roku wydatków, które można odliczyć od dochodu.

Wszyscy, którzy mogą i chcieliby to zrobić, musieli do 31 grudnia 1992 roku złożyć u swojego pracodawcy krótką deklarację — wypełnić formularz o nazwie PIT-12. Mogą go otrzymać od swojego pracodawcy. Formularz ten są również drukowane w prasie — można je wyciąć i użyć. Deklarację można także złożyć na zwykłym papierze, o ile jej treść będzie identyczna z treścią PIT-12.

2. Zeznania rocznych, które podatnik wypełnia sam. Jeżeli podatnik nie spełnia co najmniej jednego z powyższych warunków, musi sam dowiedzieć się u wszystkich pracodawców i płatników (ZUS, urząd zatrudnienia) o wysokości przychodów, jakie osiągnął w ciągu roku. Informacje te, wraz z wyliczeniem wysokości swojego podatku, podaje następnie na odpowiednim formularzu podatkowym i do 30 kwietnia 1993 roku znosi lub wysyła wraz z należnym podatkiem do swojego Urzędu Skarbowego.

Do wypełnienia formularza trzeba znać

swój numer PESEL. Jest to jedenastocyfrowy numer statystyczny, który posiada każdy obywatel. Można go znaleźć w dowodzie osobistym lub w paszporcie. Numer PESEL można również otrzymać w wydziale ewidencji ludności urzędu dzielnicowego lub gminnego.

Podatek od towarów i usług VAT
W połowie roku znacznie obowiązywać w naszym kraju drugi podatek — podatek od towarów i usług VAT. Wraz z akcją zastąpi on prawdopodobnie od połowy bieżącego roku podatek obrotowy. W przedsiębiorstwie do podatku obrotowego, którego wysokość — różna dla różnych towarów — ustala w rozporządzeniach minister finansów, VAT będzie miał tylko trzy stawki wymienione w ustawie przyjętej przez Sejm w listopadzie ub.r.: podstawowa — 22 proc., preferencyjna — 7 proc. i zerowa.

VAT byłby płatny w momencie sprzedaży towarów i usług na każdym etapie działalności gospodarczej. Płatnicy, np. przedsiębiorstwa produkcyjne i handlowe, miałyby prawo do zwrotu podatku, który zapłacił kupując dobrą i usługi zespłatzeniu. Dopiero finalny nabywca towaru płaciłby podatek trafiający do skarbu państwa. Dzięki temu, bez względu na sposób organizacji produkcji i liczbę kooperantów, podatek jest dany i rodzaj towaru lub usługi nie ulegałby kumulacji i byłby zawsze taki sam.

Podatek od towarów i usług jako pierwsza wprowadziła Francja w 1964 r. Dzisiaj obowiązuje w ponad 50 krajach, w tym we wszystkich krajach EWG, od kilku lat na Węgrzech, a od stycznia 1993 r. w Czechach i Słowacji.

Prywatyzacja energetyki

Bez miecza nad głową

Od drugiego stycznia br. dział remontów maszynowych białostockiej elektrociepłowni przekształcił się w spółkę z o.o. „Energosystem”. Elektrociepłownia w nowo utworzonej spółce posiada czterdzieści procent akcji, pięćdziesiąt jeden — gdańska spółka „Lokat”, kolejne dziewięć procent — gdańska spółka „Dexter”. O przyszłą prywatyzację i o sytuację finansową Elektrociepłowni Białostok zapytaliśmy dyrektora mgr. inż. ANDRZEJA SCHROEDERA.

— Czy prywatyzacja jednego z działów elektrociepłowni związana była z kłopotami finansowymi?

— Nie. Firmy dojrzewają do niej, gdy wisi im miecz nad głową. A tymczasem prywatyzacja nie dzieje się w próżni, wymaga dużych nakładów finansowych, badań, sporządzenia biznesplanu. Warunki te można spełnić tylko wtedy, gdy firma ma pieniądze. Nie chcemy by firmy, które powstały zostały rzucone na łaskę losu. Nieprzypadkowo zawiązana została spółka, gdzie dużym udziałowcem jest elektrociepłownia. Mam wewnętrzne przekonanie, że ta restrukturyzacja ma szansę powodzenia właśnie teraz, kiedy elektrociepłownia może przez pewien czas wspomagać nowe organizacje. Kiedy jeszcze „Energosystem” dużo zamówień może otrzymać od nas. Gdyby EC była na krawędzi upadku, zapewne

nie byłoby to możliwe. A na terenie miasta czy nawet całego województwa trudno otrzymać zlecenie dla tak wyspecjalizowanych jednostek.

— Firmy? Na razie powstała jedna spółka...

— Uważam, że teraz jest optymalny czas, by zacząć prywatyzację branży energetycznej. Dlatego w tym roku większość oddziałów wewnętrznych elektrociepłowni, świadczących usługi serwisowe, będzie podlegała takiej restrukturyzacji. Obecnie opracowywany jest biznesplan dla wydziału transportu i sądzę, że wiosną, gdy duże natężenie prac związane z okresem grzewczym minie, przemyślimy się do kolejnych przekształceń.

— Czy nie obawia się pan kłopotów związanych z zarządzaniem konglomeratem, w skład którego będzie wchodziło kilka spółek?

— Zarządzanie będzie ułatwione, ponieważ na bieżąco spółka-

mi kierować będą inni ludzie. A elektrociepłownia, jako znaczący udziałowiec, będzie miała nad każdą z nich kontrolę. Kierownictwo spółek będzie odpowiadało za ich prawidłowe funkcjonowanie. Cały świat jest tak zorganizowany. Zgodnie z planami rządu, przedsiębiorstwa państwowe znikną z mapy gospodarczej Polski. Sama elektrociepłownia też być może zostanie przekształcona w spółkę akcyjną, której właścicielem będzie państwo.

— Dlaczego do „Energosystemu” weszły akurat spółki z Gdańska?

— Stało się tak z uwagi na ich kontakty rynkowe wykraczające poza Białostok. Mogą zapewnić zlecenia nowej firmie poza naszym zakładem.

— Jak pan ocenia sytuację przemysłu energetycznego w kraju i jak na tle innych elektrociepłowni wygląda zakład, którego jest pan dyrektorem?

— Kryzys w największej postaci upadłościowej energetyki zawodowej nie dotknął. Z założenia przedsiębiorstwa energetyczne teje upadłości nie podlegają.

Być może Elektrociepłownia Białostok była w nieco trudniejszej sytuacji, ponieważ wydzieliła się z Zakładu Energetycznego Białostok i odziedziczyła po nim kredyt inwestycyjny w wysokości prawie 60 mld. Aby go spłacić musieliśmy zaciskać zęby, udało nam się jednak uiścić raty z wyprzedzeniem do 1996 roku. Ze względu na duże odsetki chcemy spłacić dług jak najszybciej.

— Swego czasu dużo mówiono o zaległościach płatniczych firm zajmujących się dystrybucją energii elektrycznej i ciepłej wobec elektrociepłowni. Jak jest dzisiaj?

— Naszym dłużnikiem jest Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej, ale stan tego zadłużenia traktujemy jako normalny i bieżący. MPEC reguluje swoje rachunki, robi to jedynie z pewną zwłoką. Natomiast odbiorca energii elektrycznej — spółka akcyjna Polskiej Sieci Elektroenergetycznej z siedzibą w Warszawie wywazuje się z płatności w terminie. Generalnie jednak rzadko zdarza się tak, że ktoś nie płaci, ponieważ nie ma pieniędzy. Najczęściej ktoś nie płaci, bo jemu nie płacą i powstaje klasyczny zator płatniczy. Czasami kilka niweluje sobie wzajemnie płatnicze zaległości. To tak jakbyśmy stojąc w kole, podali banknot osobie stojącej z lewej strony i po pewnym czasie ten banknot oddaje nam osoba stojąca z prawej strony.

— Elektrociepłownia znajduje się jednak w tej komfortowej sytuacji, iż nie styka się bezpośrednio z ludźmi zalegającymi z opłatami za energię ciepłą i elektryczną, z dyrektorami zadłużonych szkół czy szpitali...

— Tak, MPEC jest w gorszej sytuacji, bo styka się tam z ludźmi, od których musi wyegzekwować płatnicze zobowiązania. Wiemy o tym, ale jedynie, co możemy zrobić, to uczciwie zestawić swoje koszty i być gotowi do dyskusji na ich temat. Lu-

dzie traktują światło, ciepło, prąd, jako coś dane przez naturę, a to nieprawda. Jest to towar, za który trzeba płacić.

— Prywatyzacja jednak przeciwnemu obywatelowi kojarzy się ze wzrostem cen...

— Wzrostu cen energii nie da się uniknąć, ponieważ wzrastają koszty związane np. z konserwacją urządzeń. Energia jest specyficznym towarem. Klient chce ją mieć od zaraz. Z drugiej strony często ostatnio zdarza się, iż w styczniu temperatura jest dodatnia i część maszyn stoi. Ich konserwacja kosztuje. Nie można z nich zrezygnować, bo w każdej chwili mogą być potrzebne.

Dostajemy teleksty z kopalni informujące, że węgiel droższe od 30 do 50 proc., fakt ten również spowoduje wzrost cen.

Myślę, że ten rok będzie dla branży energetycznej rokiem przełomowym. Na ile nam się uda uregulować sprawy związane z płatnościami i dystrybucją energii ciepłej i elektrycznej, tak będziemy mieli przez następne kilka lat.

Wiemy, iż społeczeństwo protestuje przeciwko wzrostowi cen energii. Nie możemy bezkarnie podwyższać cen, bo klient nie będzie mógł jej kupić. W dużej mierze jednak decyzje muszą zapasować na szczeblu ministerialnym. My ze swej strony staramy się uczciwie rozliczyć koszty i jednocześnie nie być przedsiębiorstwem deficytowym.

Rozmawiała: JOLANTA GADEK

166,2 mln zł

Pierwsza wygrana w Express Lotku

Wszystkie formy Totalizatora Sportowego cieszą się nie słabnącym powodzeniem wśród mieszkańców trzech naszych województw. Już wygraną pierwszą tegoroczną najwyższą wygraną. Mieszkaniec Łomży, grając systemowo w Express Lotku, w zakładach z 6 stycznia br. uzyskał 166.258.800 zł. Oto jego trafne wskazania: jedna — „piątka”, 25 „czwórek” i aż 100 „trójek”.

Przypomnijmy, że rekord padł w ub.r. Jeden z mieszkańców naszego regionu uzyskał w Totalizatorze 2.662.000.000 zł. (h)

Gwiazdy świeciły, koledy leciały

Polska jak co roku, rozśpiewała się. Tradycyjnie do 2 lutego trwający okres koled, przyniesie, zapewne, niejedno jeszcze z nimi spotkanie. Im dalej od Trzech Króli tym bardziej zapal śpiewania opada, toteż dobrze się stało, że Filharmonia Białostocka zaprosiła swoich słuchaczy na koncert „GWIAZDO ŚWIEC, KOLEDY LEC” już 7 i 8 stycznia. Wystąpiła grupa znanych piosenkarzy: ALICJA MAJEWSKA, HALINA FRĄCOWIAK i ZBIGNIEW WODECKI. Terec towarzyszyli filharmonicy Białostocki oraz kompozytor, aranżer i pianista WŁODZIMIERZ KORCZ.

Wszyscy wykonawcy potrafili stworzyć bardzo przyjemną atmosferę, a korzystając ze zróżnicowanego repertuaru, nadali całemu wieczorowi pewien rysunek dramatyczny. Przeplatany się więc koledy

obrosłe tradycją z nowszymi kompozycjami pana Korcza, do tekstów poetów polskich.

Wszystkie utwory opracowane były ze wzruszającą prostotą, tak też je grano i śpiewano. Swoboda bycia e-

stradowego, zestrojenie barwowe głosów solistów to duży atut, szczególnie, gdy proponuje się publiczności inne wersje koled, niż te, do których są przyzwyczajeni. Pan Korcz występował z podobnymi programami w Telewizji Polskiej z tym, że za każdym razem zmieniał się skład wokalistów. Można sądzić, że ten, który wystąpił w Białymstoku jest najszybszymi dobrany. Uboga konferansjerka, prowadzona od fortepianu, narzuciła koncertowi duże tempo, co miało swoje dobre strony, ale też, choćby najpiękniejsze koledy, śpiewane non stop przez

ponad godzinę, mogą się okazać dawką przesadzoną.

Zmęczenie słuchaczy umiejętnie rozpraszało odmiennością nastrojów, miniscenkami estradowymi. Ze sceny płynęła autentyczna radość muzykowania, na widowni nie zabrakło najcenniejszego, bo skrywanego wzruszenia. Potwierdziła się stara zasada, że dobrze zaśpiewana koleda „Lulajże Jezuniu” może wnieść ludzkiego ducha o tyśiąc mil wyżej, niż zagrana byle jak, choćby najwzniolejsza, bożonarodzeniowa symfonia. Tu ukłon w stronę organizatorów.

ZBIGNIEW ZAJĄC

Echa węgierskiego spotkania premierów Polski i Litwy
LITWINI MÓWILI, ŻE...
ODWILIŻ W ŚRODKU ZIMY

Po wyjeździe z Wigier, premier Litwy, Bronisławas Lubys, spotkał się z przedstawicielami Litwinów, zamieszkałych w Polsce. Oto niektóre ich wypowiedzi:

Eugeniusz Pietruszkiewicz:

Są problemy z nauczaniem. W szkołach, w których językiem wykładowym jest polski, a dodatkowym litewski jest on wykładany po godzinach zajęć. Przedłuża to czas pobytu naszych dzieci w szkołach. Zdarza się, wprawdzie rzadko, że dzieci polskie szdzą z naszych, popychają, wykrzykują: to może ty jesteś Litwinem. Nie zanotowaliśmy natomiast szklan w stosunku do osób starszych posługujących się językiem litewskim. Jeśli chodzi o szkoły, to dyrektor jednej z suwalskich szkół ze związku katolickiego wystąpił z apelem o potępienie Litwinów, którzy prowadzą złą działalność. Nauczycielka, która nie złożyła podpisu pod apelem została wyrzucona z pracy. Polski parlament i rząd powinny wreszcie opowiedzieć się w sprawie używania w środowiskach zamieszkałych w większości przez Litwinów naszego języka obok języka polskiego. W tej sprawie potrzebne są jednoznaczne stanowiska. W Puńsku wójt dopuszcza używanie w urzędzie języka litewskiego, ale jest to jego dobra wola. Potrzebne są uregulowania prawne. Nie chodzi nam o to, by język ten obowiązywał w Warsza-

wie, ale tu — u nas, gdzie jest nas najwięcej.

Warto też wziąć pod uwagę, że przy podziale Polski, przy likwidacji powiatów podzielono również administracyjnie społeczność litewską. Warto zwrócić uwagę na to, by przy przygotowywanej kolejnej reformie nie doszło do następnego rozbitcia naszej grupy. Powinniśmy żyć w jednej, większej grupie, społeczności. Nie mamy też dostępu do ogólnopolskich środków masowego przekazu. Jedno wydawnictwo i program w Radio Białostok obejmującym swoim zasięgiem województwa białostockie, łomżyńskie i suwalskie to naszym zdaniem za mało. Taka sytuacja sprawia, że kilka tysięcy Litwinów w Polsce pozbawionych jest dostępu do naszych programów. Swego czasu podpisano porozumienie pomiędzy szefami radiokomitetów obu państw. I nie — cisza. Na Litwie nie zwraca się uwagi, czy żyje gdzieś jeden Polak, czy tylko pół. Wszyscy, na całym terytorium mogą słuchać polskich programów.

Romuald Witkowski:

W planach mamy budowę Centrum Kultury Litewskiej w Sejnach, w którym miała być też siedziba konsulatu.

Nie mamy na to pieniędzy. Przed laty, mimo bardzo dużego zaangażowania społeczeństwa, budowę utrudniały polskie władze. Dla mieszkańców w Polsce Litwinów Puńsk jest miejscowością o znaczeniu strategicznym, tu mieszka większość z nas, tu też przyjeżdża dużo ludzi z Litwy. Nie możemy doprosić się, by pociąg jadący z Suwałk do Szestokai i w drugą stronę zatrzymywał się w pobliskich Trakiszkach. Zmuszani jesteśmy do jeżdżenia do Suwałk. Po co? Polacy bardzo mocno poruszają też sprawy majątku pozostawionego na Litwie. Sprawa ta dotyczy również nas, dla wielu z nas zabrano wówczas ziemię, ba, przegrodzono podwórka. Ale o naszych problemach się nie mówi. Może nadszedł czas, by powołać wspólną komisję, która rozpatrzy i ten problem.

Witold Grigucis:

Mamy też problemy z Kościołem wynikające z nowego podziału parafii. My chcemy w dalszym ciągu modlić się w swoich kościołach w Puńsku i w Sejnach i w swoim języku. Zamieszanie wśród społeczeństwa Puńska wywołała decyzja o otwarciu kościoła w Widugierach jako nowej parafii. Nie chcemy by nas dzielono (m)

Pod takim właśnie tytułem, jedno z największych dzienników litewskich „Lietuvos Aidas” (Echa Litwy) i „Respublika” zamieszczają publikacje naświetlające spotkanie premierów Litwy i Polski w byłym klasztorze kamedułów w Wigrach, które się odbyło 7 stycznia.

W środkach masowego przekazu Litwy na razie nie ma komentarzy na ten temat. I chyba nie będzie. Premierowi Litwy Bronisławasowi Lubysowi towarzyszyło tylko 6 dziennikarzy (gdy polskich dziennikarzy było około 30). Tym niemniej gazety oraz dzienniki telewizyjne i radiowe szczegółowo przedstawiły przebieg wizyty, a wyniki spotkania oceniono pozytywnie.

Wspominając o fakcie spotkania premiera Polski Hannu Suchockiej, podkreśla się jednocześnie jego powody, jak również i to, że nie wywarło ono wpływu na atmosferę spotkania.

Za gest dobrej woli i zrozumienia sytuacji energetycznej na Litwie uznano sprezentowanie przez rząd polski dwóch tysięcy ton oleju opałowego.

Jedynie korespondent jednej z czołowych gazet litewskich „Lietuvos Rytas” („Poranek Litwy”) narzekał, że w trakcie trwającego przeszło 4 godziny spotkania nikt nie затroszczył się o głodnych i spragnionych

dziennikarzy, którzy na widok wnoszonych na salę obrzydliwych, łososi, pierogów z grzybami, barszczu, czerwonego wina oraz wódki, lękali jedynie ślinę.

Wyniki wizyty przychylnie zostały też ocenione zarówno przez umiarkowane siły polityczne, jak i lewicę. Zimniej i ostrożniej ocenia to spotkanie opozycja sejmowa, której przewodniczy Vytautas Landsbergis.

Były minister spraw zagranicznych Litwy Algirdas Saudargas spóźnienie premiera Polski ocenił jako poniżenie godności państwa litewskiego. Zauważył również, że takie traktowanie przez Polskę strony litewskiej staje się tradycją, oraz, że Polska jego zdaniem nie traktuje Litwy jak równorzędnego partnera.

Szczególnie niezadowolone opozycji budzi także stanowisko premiera B. Lubysa w kwestii historycznej, gdyż jego zdaniem: „Historia należy do historyków, a politycy nie zapominając o niej, powinni patrzeć w przyszłość”.

W ogóle, po powrocie do Wilna, premier Bronisławas Lubys określił spotkanie w Wigrach jako przełom w stosunkach polsko-litewskich, podkreślił również przyjemną atmosferę, w jakiej się ono odbyło oraz bardzo przychylnie wypowiedział się o samej Pani premier...

ALEKSANDRA AKINCZO
Wilno

Projekt rządowy w ocenie ekspertów

Spółeczne skutki budżetu

Debacie budżetowej towarzyszą publikacje wielu ekspertów, które dokonują analizy skutków społecznych takiego, a nie innego rozdziału środków budżetowych. Poniższe uwagi dotyczą konsekwencji, jakie budżet w proponowanym kształcie przyniesie tzw. dziedzinom typowo budżetowym: systemowi świadczeń społecznych, oświacie i nauce. Przytoczone argumenty pochodzą z opracowania prof. dr hab. Józefiny Hrynkiwicz przygotowanego dla Biura Studiów i Ekspertyz Sejmu.

1. Utrwalanie i kontynuacja.

Zdaniem autorki ekspertyzy projekt tegorocznego budżetu zakłada utrzymanie tendencji zarysowanych w polskiej gospodarce już w 1990 roku. Charakterystyczne są tendencje przede wszystkim dążenie do wycofywania się państwa z wielu funkcji społecznych i społecznych w: oświacie, ochronie zdrowia, ubezpieczeniach społecznych, kulturze, szkolnictwie wyższym, nauce i mieszkalnictwie. Oznacza to trwałą tendencję do zmniejszania nakładów w tych dziedzinach, pochodzących bezpośrednio z budżetu. Towarzyszy temu brak (innych niż państwowe) instytucji zdolnych przejąć funkcje państwa.

Kolejną kwestią jest dalsze obciążanie kosztami funkcjonowania sfery społecznej uczestników tej sfery, czyli gospodarstw domowych. Nie uwzględnia się w projekcie budżetu, według prof. Hrynkiwicz, tego że częstokroć gospodarstwa domowe nie

mają realnych możliwości ponoszenia dodatkowych obciążeń. Projekt budżetu charakteryzuje również umacnianie roli świadczeń społecznych w dochodach osobistych ludności. Prowadzi to do sytuacji, w której — przy jednoczesnym ograniczeniu dochodów z pracy (np. poprzez zwiększenie o 50 proc. składki na fundusz pracy) — mniej otrzymuje się z pracy niż z kasy świadczeń społecznych.

2. Jakże dochody i jakie zobowiązania?

Wątpliwości ekspertyzy obejmują również ocenę spodziewanej wysokości dochodów budżetowych. Za mało realną uważa się w opracowaniu perspektywę uzyskania np. aż 8,5 bln zł z podatku od wzrostu wynagrodzeń, ze względu zarówno na zawarty pakt o przedsiębiorstwie, jak i ze względu na spodziewane ograniczenia wzrostu produkcji. Mniejsze od zakładanych mogą też być wpłaty z jednostek budżetowych.

Większość dochodów budżetowych ma pochodzić z podatków, których możliwości ściągania autorka uznaje za wątpliwe przy małej wydolności aparatu skarbowego. Proponowane w projekcie zmiany progów podatkowych prowadzić będą do wzmożenia unikania płacenia podatków — to z kolei grozi utrudnieniem na wiele lat realizowania podatku od osób fizycznych.

Zastrzeżenia dotyczą także proponowanych w budżecie form uzyskiwania dodatkowych dochodów przez jednostki budżetowe. Dopuszcza się prowadzenie przez jednostki budżetowe oświaty i ochrony zdrowia działalności dochodowej — poza handlem alkoholem i papierosami, oraz sprzedawaniem składników majątku, a uzyskiwane w ten sposób środki proponuje się przeznaczyć na uzupełnienie wydatków. Autorka widzi w tym możliwość ograniczenia działalności statutowej wielu placówek będących w trudnej sytuacji materialnej.

Innego typu zastrzeżenia budzi zapis zezwalający na sprzedawanie majątku Funduszu Wczasów Pracowniczych i opłacanie z uzyskanych środków bieżących kosztów utrzymania tych placówek. Zastrzeżenia są trojaki-

go rodzaju: 1) nie są uregulowane sprawy tytułów własnościowych wielu obiektów, 2) utrzymywanie się ze sprzedaży majątku jest najrozzutniejszym sposobem gospodarowania majątkiem publicznym, 3) tworzy się w ten sposób ustawowe warunki zachęcające do korupcji.

Zakładany w rządowym projekcie poziom wydatków budżetu może być znacznie wyższy. Sprzyjać temu będzie wzrost bezrobocia i rozszerzająca się sfera ubóstwa. Dochodzą z tego podjęte już przez rząd zobowiązania socjalne w regionach wysokiego bezrobocia: prawo do przechodzenia na wcześniejsze emerytury, przedłużonego okresu przebywania na zasiłku itp.

3. Wzrost zobowiązań budżetu.

Ubezpieczenia społeczne pochłonią prawie 20 proc. ogółu wydatków budżetowych. Zakłada się dalsze pogorszenie wskaźnika pobierających renty i emerytury do pracujących — z 59 proc. w 1992 r. do 67 proc. w 1993 r. Za nieradne prof. Hrynkiwicz uważa zakładanie niskiego tempa wzrostu liczby emerytów i rencistów. Zagrożenie utratą pracy (a w takiej sytuacji są pracownicy likwidowanych i przekształcanych zakładów) skutkuje zazwyczaj znacznym naciskiem społecznym na uzyskiwanie emerytur i rent. Potęguje sytuację brak zasadniczych zmian w polityce zatrudnienia.

(To pierwsza część omówienia raportu przygotowanego dla Biura Studiów i Ekspertyz Sejmu RP. Za tydzień dokończymy, a w nim m.in. o emeryturach i rentach, oświacie, świadczeniach społecznych i szkolnictwie wyższym.)

opr. (kp)

Oflagowane mleko

Od kilkunastu dni niektóre mleczarnie w Suwalskiem prowadzą akcję protestacyjną w formie oflagowania budynków. Przystąpienie do niej deklarują następujące zakłady.

Podobna akcja nie odbywa się w województwie białostockim i łomżyńskim. Dlaczego? Okazuje się, że przedstawiciele mleczarni dowiedzieli się o rozpoczętym proteście, najczęściej ze środków masowego przekazu.

Jest to poparcie spółdzielców dla wcześniejszych postulatów wysuwanych przez Rolnicze Związki Zawodowe — wyjaśnia Zenon Kierul, prezes OSM w Łapach, jednocześnie przedstawiciel Rady Krajowego Porozumienia Spółdzielni Mleczarskich. Uchwala w tej sprawie zapadła 17 grudnia ub.r. na posiedzeniu Rady KPSMI. (rolnicy stanowią w niej połowę składu). Powołano komitet protestacyjny. Opracowano dodatkowe postulaty, dołączając je do przedstawionych wcześniej przez związki rolnicze. Najważniejsze z nich to: wstrzymanie importu wyrobów mleczarskich, zniesienie podatku obrotowego na produkty rodzime, rozwiązanie problemu oddłużenia rolnictwa i branży mleczarskiej. Zostały one przesłane wszystkim mleczarniom w okresie międzyświątecznym. Jako formę protestu wybrano oflagowanie budynków i punktów skupu.

O przystąpieniu do akcji łapskiego zakładu będzie dyskutować na najbliższym posiedzeniu Rada Nadzorcza.

Również w OSM w Sokółce, decyzję podejmie Rada Nadzorcza. Wiceprezes poinformował, że o rozpoczęciu akcji przeczytał w „Gazecie”.

Prezes OSM w Mońkach — Stanisław Jamiołkowski o akcji protestacyjnej usłyszał w radiu.

— Jeszcze nie podjęliśmy decyzji. Musimy uzgodnić z Radą Nadzorcza i porozumieniem spółdzielni mleczarskich oraz porozmawiać z sąsiednimi mleczarniami.

— Nie przystępujemy do akcji — stwierdził stanowczo prezes Białostockiej Spółdzielni Mleczarskiej, Zygfryd Borowski. — Po co? Aż tak źle nie jest. Ostry kryzys mleczarstwa przeżywało w latach 1989—90. Zresztą, jesteśmy w stadium upadłości, nie ma sensu zajątrzać sytuacji. (gs)

— □ —

— Nie należymy do Krajowego Porozumienia Spółdzielni Mleczarskich — poinformował nas prezes Spółdzielni Mleczarskiej w Piątnicy, Zbigniew Kalinowski. — W związku z tym nie wiążemy się do organizowanych przez nich akcji, co nie znaczy, że postulaty uważamy za niesłuszne... W minionym roku mieliśmy niewielki zysk, średnie zarobki kształtują się u nas na poziomie niewiele wyższym od 3 mln zł miesięcznie.

Nasza Rada Nadzorcza opowiedziała się zdecydowanie przeciw czynnym formom protestu, uważając, że wszyscy powinni teraz działać przede wszystkim na rzecz stabilizacji. — powiedział natomiast prezes mleczarni w Wysokiem Mazowieckiem, należący już do KPSMI, Dariusz Sapiński. — Działamy w warunkach gospodarki wolnorynkowej i każdy powinien starać się, żeby wyjść na swoje. Górnicy nie dadzą węgla, my — mleka i kto na tym ucierpi? Uważamy, że w obecnej sytuacji trzeba korzystać z drogi negocjacji, a nie odrywania się od bieżących problemów na taką czy inną akcję, na której społeczeństwo może tylko stracić...

Jak na płachtę na byka zareagował na pytanie o opinie na temat postulatów strajkowych mleczarzy szef grajewskiej mleczarni: — Nic nie powiem, bo kiedyś pisaliście źle o mnie!

Zyczyliśmy prezesowi Najlepszego w Nowym Roku!

Po sprawdzeniu okazało się, że nie dołączyli również do protestu ogólnokrajowego kolonscy mleczarze, z których jeden podsumował rzecz całą nader lapidarnie:

— Mamy za dużo mleka, żeby strajkować! (nom)

SEDES NA ORBICIE

Amerkański Główny Urząd Rozliczeń (GAO), odpowiednik polskiego NIK-u, zakwestionował wydatki NASA, czyli Agencji Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej USA, na budowę udoskonalonego sedesu dla astronautów.

Jak podaje „Washington Post”, inspektorzy GAO orzekli, że nowy sedes, skonstruowany dla potrzeb siedmioosobowej załogi wahadłowców, przebywającej na orbicie przez miesiąc, mógłby kosztować nie więcej niż 3 miliony dolarów, zamiast aż 30 milionów dolarów, gdyby NASA należało wyjaśnić producentowi, czego od niego oczekuje i gdyby nie godziła się na proponowane przez niego niezbyt potrzebne ulepszenia.

Przedstawiciele NASA oświadczyli jednak, że koszty przekroczone tylko o 200 procent, a nie o 900 procent, i że inspektorzy GAO nie doceniają ogromu trudności związanych z zaprojektowaniem i budową toalety, która musi niezawodnie funkcjonować w

warunkach nieważkości w małym pomieszczeniu.

Inżynier NASA, Henry Pohl, powiedział reporterce „Washington Post”, że ten, kto chce pojąć te trudności, powinien na początek wyobrazić sobie, że sedes w jego łazience przekreślono o 180 stopni i przytwierdzono do sufitu — i że właśnie tam należy z niego (sedesu) korzystać.

W rzeczywistości sprawa jest jeszcze bardziej skomplikowana, ponieważ pod sufitem działa siła ciężkości — tyle że w odwrotną stronę, natomiast na orbicie wokółziemskiej wszystkie funkcje fizjologiczne dokonują się w warunkach nieważkości.

W kosmicznym sedesie, wyposażonym w uchwyty i za-

pięcia na stopy i uda, siłę ciężkości zastępują strugi sprężonego zimnego powietrza, które porywają odchody — ciekłe stałe — i odprowadzają je do zbiorników. System wentylatorów oddziela tam odchody od powietrza. Powietrze to przechodzi następnie przez systemy filtrów oczyszczających i odwadniającoch i wraca do kabiny.

„Washington Post” podaje, że gdy zbiornik z moczem wypełni się całkowicie, zostaje opróżniony przez ujście prowadzące w przestrzeń kosmiczną. W warunkach pozaziemskiej próżni wszystkie cieczki rozkładają się szybko na pojedyncze atomy.

Nowa toaleta, która ma polecieć w kosmos w kolejnym wahadłowcu w połowie stycznia, stała się konieczna, gdy Kongres USA zlecił NASA — w 1988 roku — przystosować wahadłowce do lotów trwających około miesiąca, zamiast tygodnia, jak dotychczas. Sedesy stosowane obecnie są zaprojektowane dla wypraw najwyżej dwutygodniowych.

Sedesy dotychczasowe były dziełem inżynierów General Electric. Mieli oni jednak dosyć niewdzięcznych prób i badań — a sam koncert uznali przedsięwzięcie za mało opłacalne — i nie stanęli do przetargu na nową, udoskonaloną toaletę. Zgłosił się tylko jeden chętny — firma Hamilton Standard Electronics Systems Inc., wytwarzająca również kombinony dla astronautów, i ona też otrzymała zamówienie.

Inspektorzy GAO będą mieli wkrótce nowy temat do raportów: inżynierowie pracują już nad projektem jeszcze doskonalszego sedesu — dla przyszłej amerykańskiej stacji kosmicznej, z której w następnym stuleciu astronauta połączą na Marsa. Nowe urządzenie ma zapewnić recykulację nie tylko powietrza, lecz również moczu — do użycia w wodzie pitnej, wodzie do mycia itp. Według NASA, pierwsze próby laboratoryjne, przeprowadzone latem ub. roku, wypadły połyśnie. (PAP)

Przekazane mi zostało pismo jednej ze spółdzielni mieszkaniowych, a skierowane do jej członka — pana Konrada W. w odpowiedzi na jego wniosek o przekształcenie statusu mieszkania lokatorskiego na własnościowe. Treść pisma spółdzielni wzbudziła niepokój niektórych jej członków o ograniczanie ich praw własnościowych.

Spółdzielnia, w piśmie tym, ustala warunki finansowe przekształcenia lokatorskiego prawa do lokalu na prawo własnościowe, przy czym stosuje dwa warianty aktualizacji członkowskiego kosztu budowy lokalu, który ma zasadniczy wpływ na wysokość wkładu budowlanego (a tenże wkład należy wnieść, aby uzyskać przekształcenie).

Możliwość skorzystania przez członka spółdzielni z dogodnego

PRAWNIK RADZI I INFORMUJE

dla niego wariantu przewidziana została, o ile w okresie 15 lat — ale bez wskazania od kiedy termin ten rozpoczyna bieg — nie rozporządzi tym mieszkaniem sprzedając je lub przekazując w formie darowizny. Pismo spółdzielni jest obszerne a jego treść na pewno może być przyczynkiem do niejednej rozprawy na temat stosowania przepisów prawa spółdzielczego.

Warunków postawionych przez spółdzielnię nie odnosiłabym do „ograniczania praw własnościowych”. Zbytek bądź darowanie

przez członka spółdzielni własnościowego prawa do lokalu przed upływem określonego 15-letniego okresu — jest możliwe, a w razie jego dokonania będzie to czynność prawnie skuteczna. Z tym, że dokonanie jej przed upływem tego terminu wywoła o bowiązek jednorazowej wpłaty części wkładu objętej karencją. Karencja zaś przewidziana została w jednoznacznie określonych warunkach — powstrzymaniu się ze sprzedaży i darowizną mieszkania przez 15 lat. Unormowanie to nie stanowi o ograniczeniu

zbywalności własnościowego prawa do lokalu a określa tylko warunki wymagalności i spłaty wkładu. Samodzielność spółdzielni w tym zakresie znajduje podstawę w przepisie art. 212 prawa spółdzielczego, który w sprawach m.in. zasad wnoszenia i ustalania wysokości wkładu mieszkaniowego i budowlanego — odsyła do postanowień statutu.

Odnoszę wrażenie, że spółdzielnia pana Konrada W. w drugiej połowie ubiegłego roku szczególnie potrzebowała donywu pieniędzy, nie różniąc się zresztą tym od innych spółdzielni mieszkaniowych, których sytuację Sejm RP w rezolucji z 8 października ub.r. określił jako dramatyczną. Proponowane przez spółdzielnię pana Konrada W. warunki finansowe przekształcenia lokatorskiego prawa do lo-

kalu na prawo własnościowe przewidują udzielenie członkowi bonifikaty oraz karencji w spłacie wkładu budowlanego, o ile tylko jednorazowo wpłaci on 60 proc. tego wkładu i to uaktualnionego według preferencyjnego dla członka spółdzielni wariantu. Obawy o ograniczenie przez spółdzielnię prawa własności członków nie są uzasadnione, natomiast co do prawidłowości zasad aktualizacji członkowskiego kosztu budowy i wkładu mieszkaniowego oraz wyliczenia tzw. wkładu warunkowego — odsyłam do uregulowań zawartych w statucie spółdzielni.

Mogę podjąć rozważania w tym zakresie, ale po uprzednim zapoznaniu się z przepisami statutu obowiązującego w spółdzielni pana Konrada W.

ARK

Co miesiąc kilkaset tysięcy obywateli wnp wjeżdża do Polski

GRANICA POD CIŚNIENIEM

Maść przeciwko reumatyzmowi. Szelki męskie. Pułapka na szczury. Agrafka, wieszaki ubraniowe i petardy z konfetti. Butelka „Royalu” i karton Golden American. Czasem metal kolorowe w cysternie z mlekiem lub pod warstwą włoskich orzechów. Jednym słowem szmelc i graty. Miliardowe fortuny powstają zwykle gdzie indziej. Przemysł na wschodniej granicy nie wygląda fascynująco. Chyba, że w koszu na śmiecie wybucha rosyjski granat, albo na przystanku tramwajowym ktoś porzucił rozbitą pojemnik z czerwoną rtęcią.

Elektryzują też takie słowa jak mafia, organy ludzkie do przeszczerpów, trupy napromieniowanych. Do pewnego stopnia również zapowiedź, że zaraz po Sylwestrze zjedzie do Polski 20 mln Rosjan. Trudno ocenić, ile prawdy jest w ekscytujących doniesieniach. Kpt. Jarosław Żukowicz z Komendy Głównej Straży Granicznej twierdzi, że niewiele. W ciągu roku cała Straż Graniczna przechwyciła 1 KBK i 23 sztuki broni myśliwskiej. Nawet przy założeniu, iż skuteczność kontroli nigdy nie jest stuprocentowa, dane te kłocą się z dziennikarską wizją ruskich bazarów pełnych granatów i kalasznikowców. Chyba, że bazarowe środki bojowe pochodzą ze źródeł wewnętrznych, a tych rzecz jasna, nie brakowało.

BOMBA W PLECAKU

Kpt. Żukowicz nie wierzy w bomby przewożone w plecakach. Nie wierzy też w materiały promieniotwórcze kryte w miejscach po usuniętych zębach. W kieszeniach — teoretycznie możliwe. Choć zysk z tych operacji nie pokrywa raczej kosztów ryzyka. Zanotowano już śmiertelne wypadki w wyniku napromieniowania cezem.

Informacje o dokonywanych przetrutach materiałów rozszczepialnych docierają do Polski z Niemiec. Według niemieckiej policji, centrami handlu bronią oraz miejscem spotkań handlarzy z dawnego bloku wschodniego i kupców z Zachodu są Berlin i Wiedeń. Ale te same źródła podają również, iż wartość transakcji, w których chodzi o komponenty służące do produkcji głowic atomowych, jest na ogół iluzoryczna. Można podejrzewać, że część przechwyconych w Niemczech związków przedostała się przez Polskę. Znacznie trudniej uwierzyć w wersję o cezie czy irydzie oferowanych na stadionie w drewnianych pisankach.

Polska jest jedynym krajem w Europie prowadzącym kontrolę radiologiczną granic (przygotowują się także Węgrzy). Do niedawna wszakże tylko jedno przejście na granicy wschodniej (Medyka) wyposażone było w specjalne bramki, automatycznie dokonujące pomiaru promieniowania. Reszta dysponowała ręcznymi rentgenoradiometrami.

Mimo to straż graniczna ocenia zabezpieczenie granicy jako niezłe. Wszystkie tegoroczne alarmy dotyczyły legalnego transportu materiałów promieniotwórczych, np. rudy cyrkonu. Powód nieszczęsności pojemników. Gorzej sprawa wygląda z kontrolą ruchu osobowego. Do niedawna nikt nie przypuszczał, iż problem taki może się pojawić. Szczególną karierę zrobił termin: czerwona rtęć. Wśród kompletnie sprzecznych ze sobą wersji chemicznej tożsamości oraz technologicznych zastosowań ostatnia mówi, iż krasnaja rtuť jest związkami o trwałości nie większej niż 90 dni i służy głównie do wywabiania znaków przy fałszerstwach pieniędzy. Ta zmiana mitologii czerwonej rtęci, od reakcji termojądrowych po wannę fałszerzy banknotów, świadczy o opadającej fall ekscytacji całą sprawą. Są dowody, że polscy handlarze stali do Niemiec duże ilości zwykłej rtęci kupowanej za grosze na granicy kazachsko-chińskiej. Czerwonej rtęci żaden celnik nie widział na oczy.

— Różowe słońce — mówi kpt. Żukowicz. Puszczanie w obieg fa-

szywej informacji służy testowaniu reakcji służb granicznych. To taktyka umyślnego zamieszania.

Do faktów bezspornych należą natomiast wyrastające po wsiach jak grzyby po deszczu punkty skupu złomu metali kolorowych. Srubki, nakrętki, kulki, kobałt w walcach, nikiel w płytach i granulowany w kanistrach, bryłki mosiądzu, zwoje miedzianego drutu. Pod śledzeniem samochodów, w skrytkach pociągów, w autokarach i na ciężarówkach. Identyfikacja zatrzymanego metalu przekracza często możliwości celników. Ponad 66 ton zatrzymanego w tym roku aluminium, 36 ton miedzi, 30 ton niklu, 6 ton brązu. Pięć razy więcej niż w roku ubiegłym. Legalnie można wwieźć do Polski każdą ilość metalu (25 proc. podatku obrotowego i 5 proc. cła lub 15 proc. w przypadku metali przetworzonych). Importerem może być każdy, koncesja nie obowiązuje. W przemyśle chodzi jednak najczęściej o złom, traktowany jako odpady. Te zaś można wwieźć do Polski jedynie za zgodą Głównego Inspektora Ochrony Środowiska. Hutnicy twierdzą, że przydałaby się zmiana klasyfikacji, gdyż obecne przepisy blokują de facto przywóz wartościowego surowca. Lecz Polska to tylko etap w drodze miedzi czy niklu na Zachód. I obok wiejskich punktów skupu powstały firmy handlowe pośredniczące w obrocie metalami między Wschodem a zachodnim, najczęściej niemieckim kontrahentem.

Prawdziwymi „towarami strategicznymi” na wschodniej granicy są jednak przede wszystkim, jak i na trzech pozostałych, alkohol i papierosy. Chodzi oczywiście o kierunek stamtąd — tu, a więc ze Wschodu do Polski. Bywa jednak, że trzeba coś najpierw wywieźć, by móc wwieźć z powrotem. Wyeksportowany na Ukrainę polski alkohol, zwolniony od 90-procentowego podatku, wrócił do kraju jako konstrukcje metalowe.

METAMORFOZA

Coraz częściej też organizowane przez celników konwoje (bądź zabezpieczenia finansowe) zmuszają amatorów fikcyjnego tranzytu do rzeczywistego przekroczenia wschodniej granicy. A wtedy trzeba wrócić. W listach przewozowych papierosy zamieniają się w lodówki, alkohol w krzesła.

Krystyna Urbańska, rzecznik prasowy Głównego Urzędu Cel, że przemysł poważny i zorganizowany na granicy wschodniej to zjawisko stosunkowo młode, rozwijające się równoległe z rosnącą wymianą gospodarczą z krajami byłego ZSRR.

O stopniu organizacji świadczyć może listopadowy epizod z litewskimi celnikami zatrzymanymi na drodze do Ogródni (przez służby polskie). Panowie ponieśli wszelkie (a ołbrzymie) koszty udowodnienia im przemytu papierosów placąc wszystko od ręki. Jednocześnie ze sklepów w suwalskiem natychmiast zniknęły gatunki papierosów przemycane przez Litwinów.

Skala zorganizowanej i udoskonalanej przestępczości na granicy wschodniej rośnie, co jest trendem odwrotnym w stosunku do odnotowanej w roku bieżącym zmniejszającej się powoli liczby handlowych przejazdów indywidualnych. W obrocie towarowym stawką bywają miliardy. Natomiast obladowani tobo-

łami turyści przyjeżdżają reperować domowe budżety. Dla wielu studolary zarobek oznacza równowartość rocznych poborów. Przywożą wszystko co się da. Szmelc i złoto, którego, jak podano, 100 ton trafiło do nas tą drogą w roku ubiegłym. Gwałtowne zwyższenie cen w krajach WNP czynią ten handel stopniowo mniej opłacalnym. Ale jego znaczenia gospodarczego nie można lekceważyć. Ilość towarów przewożonych w torbach, paczkach i samochodach jest olbrzymia.

Handlują i przemycają również Polacy. Na terenach przygranicznych wjeżdży po towar na wschód są dla wielu bezrobotnych drugim, po zasiłku, a czasem pierwszym, jak na Suwalszczyźnie, źródłem utrzymania. Są już i tacy, którzy zjawiają się raz w miesiącu po kuroniówkę i jadą przeżyć wygodnie 4 tygodnie na Litwie. 800 tys. zasiłku to ok. 15 tys. litewskich talonów. Miesięczne zarobki na Litwie rzadko przekracza-

ją 3 tys. talonów.

Jedzi się również wyremontować samochód, po nagrobek, widły, łańcuchy, żarówki, parkiet, eternit. Przebiecie za 100 i więcej procent spadło do połowy, czasem jednej trzeciej. Ale nawet słaby kurs to zarobek rzędu kilkuset tysięcy złotych. Mało? Jak dla kogo.

Determinacja bywa olbrzymia. 150 godzin trzeba było czekać w pierwszej połowie grudnia na wjazd na przejściu w Kuźnicy Białostockiej. 150 godzin to znaczy 6 dni! I żadne informacje o kokosowych przemysłniczych interesach nie są w stanie zrobić na mnie większego wrażenia niż wyraz szczęścia na twarzy białoruskiego kierowcy zaporozcza, już w Polsce, po tych sześciu dobach spędzonych w samochodzie. Rekordowy czas oczekiwania w roku ubiegłym: 16 dni.

Specyfika wschodniej granicy są ludzie. Ich liczna, mentalność i bieda. Za słupami granicznymi stoją nary, które właściwie już ruszyły. Na zachód, lub choćby do Polski.

Polska stała się etapem szlaków migracyjnych zaczynających się bardzo daleko. Służby pogranicza zatrzymują wzdłuż całej wschodniej granicy zorganizowane grupy obywateli Indii, Pakistanu, Bangladeszu, Etiopii, Somalii, Wietnamu, Iraku, Sri Lanki, Dżibuti. Najczęściej ze sfalszowanymi dokumentami.

Do 91 roku przypadki trafienia na fałszywe dokumenty zdarzały się sporadycznie i były znaczącymi wydarzeniami w życiu każdego posterunku. Dziś znakomicie podrobione fałszywki spotyka się niemal codziennie. Siatki przetrutowe z terenów byłego ZSRR oferują spraprowane papiery i fikcyjne wycieczki

nieistniejących biur podróży. Taksy za pomoc w przejściu przez zieloną granicę to 500 do 2000 dolarów. Idą grupami w terenie zalesionym. Ostatnio pojawiły się niezidentyfikowane śmigłowce. Przydatne bywają również chłodnie samochodowe i towarowe wagony kolejowe. Egzotycznym udaje się jednak rzadko. Nie znając terenu i języka łatwo wpadają, jeszcze w pasie przygranicznym. Z reguły nie dochodzi do postępowania procesowego ze względu na koszty. Po wyjaśnieniu i wbiści wizy administracyjnej, bądź stempla odmawiającego wjazdu na teren RP, delikwent jest wydalany na stronę, z której przybył.

Naprawdę nie chodzi jednak o tych kilkaset osób zatrzymanych w roku 1992 na wschodniej granicy. Od 1 stycznia 1993 roku, mieszkańcy WNP otrzymują wraz z paszportem możliwość swobodnego podróżowania.

Polska granica staje się odąd szczególnego rodzaju barierą. — Tyko nie demonizować — mówi kpt. Żukowicz. MSW zapewnia, że jest przygotowane na różne warianty.

NIE BĘDZIE POWODZI

Nie zanoszą się na żadne zmiany w wymianie osobowej z Litwą. Wystarczą paszporty jako dokument

by zostać. Jest celem handlu oraz, coraz częściej, przeterminowanych pobytów i kilkumiesięcznej pracy na czarno. Rozwój wypadków zależeć będzie przede wszystkim od zmieniającej się sytuacji politycznej i ekonomicznej na Wschodzie.

Nowe przejścia graniczne to warunek technicznej normalizacji ruchu granicznego. Klimat jest sprzyjający. W umowach międzynarodowych znalazły się odpowiednie zapisy, naciągają środowiska lokalne. Jest tylko jedna, za to decydująca bariera: pieniądze.

Przejściami granicznymi zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z 1991 roku zarządzają wojewodowie. Oznacza to przede wszystkim obowiązek finansowania inwestycji, z którego nijak, mimo najlepszych chęci, wywiązać się nie mogą.

Tymczasem Straż Graniczna nie chce kolejnych prowizorek. Przejścia tak, ale z prawdziwego zdarzenia. Wiadomo, że będą powstawać. Na pewno jednak nie tak szybko, jak wszyscy by tego chcieli, i jak wymaga sytuacja.

Mimo różnych przepisów celnych, uruchomiono pierwsze wspólne odprawy graniczo-celne (Terespol-Kukuryki i Ogródni). Wzrosła zdecydowanie przepustowość granicy. Rzecznik prasowy KG Straży Granicznej zapewnia, iż współpraca układa się dobrze. Jednak w Kuźnicy Białostockiej, następnej w kolejce do wspólnych odpraw, dominują obawy. Spotykam opinie, że kilkudniowe kolejki po stronie białoruskiej są tworzone umyślnie wspólnymi siłami pograniczników, celników, milicji oraz grup przestępczych. Im dłuższa kolejka, tym wyższe stawki: od kilku do kilkudziesięciu dolarów za „szybką” odprawę. Z kolejki wszyscy wyżyją. Padają fałszywe informacje, iż granica będzie wkrótce (np. od 15 grudnia) zamknięta, ogłaszane także przez megafony na dworcach. Tradycje carskiego urzędnika uzupełnione latami zalegalizowanego bezprawia i obecnym rozpręgnięciem.

My, Polacy, nie szanujemy prawa. Ale brak respektu dla prawa na Wschodzie jest daleko większy. Zarwacani z towarem Białorusini nie złamali żadnych przepisów. Oni nie mieli szczęścia, gdyż trafili na zięgo celnika. — Człowiek z człowiekiem powinien się dzielić — wyklada z dumą swą filozofię, zbierający haracze „rekiel”. Kiedy strona białoruska wprowadziła jednostronne ograniczenie, zezwalające jedynie na wyjazdy służbowe, wszyscy nagle, w tej samej liczbie co poprzednio zaczęli wjeżdżać służbowo. Na trzykrotnie wyższym odcinku, między granicą a stacją kolejową, gdzie dokonywana jest odprawa, wyskakują z pociągów ludzie, wyrzucany jest towar.

Wszelkie plany ochrony wschodniego pogranicza muszą uwzględnić ten rodzaj mentalności i stopień determinacji, który będzie prawie zawsze wzrastał.

— Uzawodowić służbę — mówi rzecznik Straży Granicznej. Główny Urząd celny marzy o komputeryzacji. Najwięcej realizmu jest chyba jednak w działaniach MSW: bariery ochronne zaproponowane rządowi można wprowadzić od ręki. Nie wiążą się z żadnym dodatkowym finansowaniem, choć wzbudzają wątpliwości innej natury.

Prawdziwe rozwiązanie problemu wschodniej granicy w oczywisty sposób wiąże się z perspektywą wyrównania relacji ekonomicznych. A to szybko nie nastąpi.

WOJCIECH CHMIELEWSKI („Polityka” nr 1/93)



STACJA PRZESTAJĄCA

Polska nie jest jeszcze krajem, w którym obywatele WNP próbowali-

usługi

PIECZĄTKI — Skłodowskiej 3 — budynek ZUS, PIECZĄTKI, PIECZĄTKI — Skłodowskiej 3, PIECZĄTKI, PIECZĄTKI — Skłodowskiej 3 — budynek ZUS. g 11488-0

PIECZĄTKI „PIK”, Białystok ul. Malmeda 35, tel. 436-593
PIECZĄTKI „PIK”, Białystok, ul. Św. Rocha 13/15, lok. 15, tel. 271-00 w. 110
PIECZĄTKI „PIK”, Białystok, ul. Legionowa 9/1, I piętro, lokal 119. gw 350-0

DRZWI harmonijkowe różne, żaluzje pionowe, poziome. Tapicerka, zabezpieczenia drzwi. Rozenfeld, 325-058. g 11456-0

TAPICERSTWO meblowe, 431-816. g 111477-00

TELENAPRAWA, 254-92. g 10066-0

AUTOMATYCZNE pralki — naprawa, 755-613. g 11487-0

ŁODÓWKI, zamrażarki — naprawy gwarancyjne, odpłatne — dwuletnie gwarancje 75-11-45. g 11420-0

AUTOALARMY — zakład autoryzowany, inż. Sosnowski, Gedymina 21. g 11412-0

ALARMY, autoalarmy, KOMBIT 414-876. g 962-0

ŻALUZJE 98.000/m Łomża, 21-00. tg 7-0

ŚCINANIE drzew 512-735. g 11035-0

lekarskie

DENTYSTA dziecięcy, 512-684. g 963-0

GINEKOLOG Zdzisław Gołaszewski 322-800 wtorek, czwartek, 16.30-18.00, Białystok Wąska 4 (od Jagienki) XI p. g 11451-0

mieszkania

AGENCJA Prawnicza „DOMINIUM” — kupno — sprzedaż mieszkań — domów — działek — wynajmowanie mieszkań — Lipowa 16 a — 219-40 (8.30-18.00). g 10794-0

TRAFIC — Bank Nieruchomości, mieszkania, domy, lokale, Sienkiewicza 4, 435-592. g 965-0

PODLASKA Agencja Nieruchomości, Wyszyńskiego 3 — parter — 289-17 (8-16), 282-48 (20-22). g 11446-0

13200 m kw. zamienię na mieszkanie, 433-987. g 11471-1

biznes

POSIADAM dobrze umiejscowiony lokal handlowy w centrum Białegostoku. Oczekuję propozycji współpracy. Ofert Biuro Ogłoszeń „990”. g 990-0

praca

POSZUKUJĘ akwizytorów reklamy i marketingu z terenu województwa białostockiego, suwalskiego i łomżyńskiego, tel. Białystok 416-564, Elk 106-168. g 1187-0

towarzyskie

ELITARNA agencja poleca superdziewczynę do towarzystwa. Także zatrudnimy. Zamiejscowym zakwaterowanie. Tel. 436-800 wew. 213. zg 449-0

różne

DAM prowizję, kupię hurtowe ilości suchej tarcicy, boazerii, szalówki, podłogi. Potrzeby własne. W-wa 394237. k 3758-6

BIURO REKLAM I OGŁOSZEŃ
251-16
Współczesna

Przedsiębiorstwo Budowlano-Usługowe w Grajewie
zamierza budować budynek mieszkalny wielorodzinny na os. Południe w Grajewie
Średni koszt metra kwadratowego powierzchni użytkowej mieszkania w stanie surowym wynosi 2 mln zł.
Istnieje możliwość wykonania robót wykończeniowych w porozumieniu z wykonawcą robót stanu surowego budynku.
Przewidywany cykl budowy budynku na dziewięć miesięcy.
Wykonawca dopuszcza możliwość wpłat należności w ratach.
Bliższych informacji udziela PB-U w Grajewie, ul. Elewatorska 6, telefon nr 22-14. g 1188-1

PAPIER TOALETOWY
Dla odbiorców hurtowych
ORDEX 05-200 Wołomin
ul. Moniuszki 9, tel/fax 76-36-30. k 3509-0

REJON ENERGETYCZNY ŁĄPY
informuje odbiorców o przerwie w dostawie energii elektrycznej do miejscowości:
• Dolki, kol. Dolki, Czaczki Wielkie, Chodory, kol. Czaczki Wielkie, Czaczki Małe w dniu 18.01.1993 r. w godz. 8-15.
• Zalesek, Czerewki, Kożany, Czerewki Dom Rencisty, Zajączki, kol. Zajączki, Wojszki w dniach 19-21.01.1993 r. w godz. 8-15.
W/w przerwy podyktowane są remontem urządzeń energetycznych. Bliższych informacji udziela RE Łapy, tel. 22-01. k 1-1

KOMUNIKAT
Zarząd Gminy Piątnica
zawiadamia, że w dniach od 18 stycznia 1993 r. do 8 lutego 1993 r. w siedzibie Urzędu Gminy wyłożony będzie do publicznego wglądu projekt zmian miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego — zgodnie z Uchwałą Nr 95/XX/92 Rady Gminnej z dnia 30 sierpnia 1992 roku.
W okresie tym mieszkańcy wsi oraz jednostki organizacyjne mogą zgłaszać swoje uwagi i wnioski dotyczące projektowanych zmian.
Z projektowanymi zmianami zapoznać się można w Urzędzie Gminy w Piątnicy w pokoju Nr 3 w godzinach od 9 do 14.
Dyskusja nad projektem zmian odbędzie się w pierwszym i ostatnim dniu wyłożenia o godzinie 10 w pokoju Nr 13 Urzędu Gminy. k 42-1

Wyrazy głębokiego współczucia
Kol. JANOWI ZALEWSKIEMU
z powodu zgonu
TESCIA
składają: współpracownicy WZ LLS i LKS „Podlasie” w Białymstoku g 1185-1

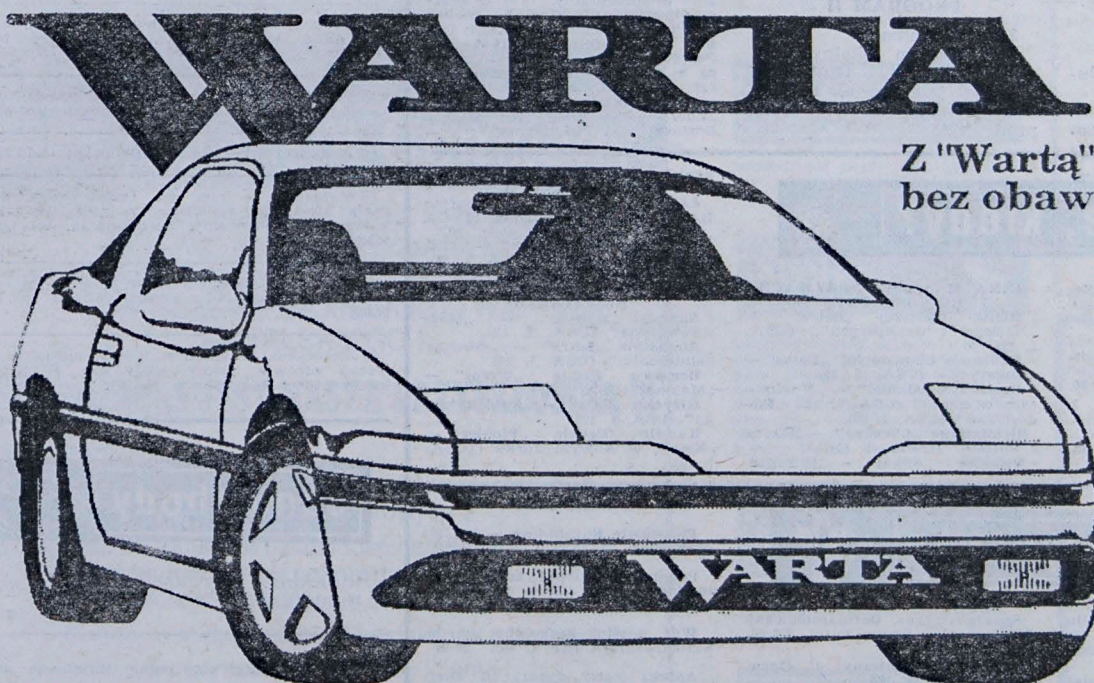
UWAGA ZMOTORYZOWANI!

Jeżeli nie wybraliście jeszcze Państwo swojego partnera ubezpieczeniowego i wahacie się, gdzie ubezpieczyć się od:

ODPOWIEDZIALNOŚCI CYWILNEJ (OC)

zapoznajcie się z **NOWĄ, ATRAKCYJNĄ OFERTĄ**

TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ I REASEKURACJI S.A.



Z "Wartą" bez obaw

- NASZE ATUTY**
- ➔ zróżnicowana terytorialnie i bardzo zachęcająca wysokość składki,
 - ➔ rozbudowany system zniżek za bezwypadkową jazdę,
 - ➔ dla posiadaczy samochodów osobowych przeznaczonych do użytku własnego - na życzenie - "Zielona Karta" za darmo,
 - ➔ niezmiennosc składki w ciągu roku

DLA KLIENTÓW WARTY **DODATKOWE 20% ZNIŻKI** TAKŻE W STYCZNIU

k 40-00



Radio i telewizja

20.10 Lekcja „Special English”; 20.20 Wszystko jest poezją; 20.25 Koncert zyczeń; 20.45 Lekture Jedyński; 21.08 Kronika sportowa; 21.30 Muzyka i aktualności; 22.05 Rozważania; 22.15 Pianino na estradach świata; 23.00 Dziennik wieczorny - wydarzenia.

PROGRAM III

Serwis Trójki co godzinę; 5.00 Zapraszamy do Trójki; 6.15 Lekcja języka angielskiego; 6.31 Lokalny informator radiowy; 7.31 Lokalny informator radiowy; 7.45 Informacje sportowe; 8.15 Czy mówisz po polsku; 8.45 Business News; 9.05 Przed południem; 9.10 PPR - Poranna Porcja Rozrywki; 9.30 Codzienny informator ekonomiczny; 10.30 CIK - Codzienny Informator Kulturalny; 11.30 Puls Trójki; 12.05 W tonacji Trójki; 13.05 Robert Littel „Amator”; 13.15 Powtórka z rozrywki; 13.50 Kącik przebojów dla odbiorców; 14.05 Zimowa canzonetta; 14.15 Nastroje; 14.30 To lubię... „Widziane z Kremla”; 15.10 BRUM; 16.00 Zapraszamy do Trójki; 16.31 Lokalny informator radiowy; 18.18 Informacje sportowe; 19.05 Maria Dąbrowska; „Noce i dnie”; 19.35 Trochę swinga; 20.10 Spotkanie o zmkroku; 20.15 Trzy kwadransy Jazzy; 21.05 „Wspomnienia Moniki Jermolowej”; 21.15 Harmonia mundi; 22.05 Informacje sportowe; 22.07 Dawne, zabawne; 22.15 Wieczór w Trójce; 22.45 New Age - muzyka dla zmęczonych; 22.54 Lekcja języka angielskiego; 23.00 To był dzień; 23.25 Klub folkowy; 23.35 Czas poezy; 0.05 Trójka pod księżycem

logiczne - Energia z... - Słońce, wiatr i woda 12.45 Świat chemii: „Meta-le” - serial popularnonaukowy prod. USA 13.15 Kuchnia: „Kaloryfer” program Wiktora Niedzickiego 13.30 „Powietrze” - „Atmosfera” - serial dok. prod. niem. 13.45 Rysuj z nami 14.05 Nasz Bałtyk - Wokół morza 14.20 Klub Domowego Komputera 14.40 Co? Jak? I dlaczego? - „Co nieco o lodzie” - serial dok. prod. niem. 14.50 3-2-1 - Kontakt: „W poszukiwaniu wzorów” - serial dok. prod. USA 15.20 My w Kosmosie - Historia astronautyki 15.35 Język - magazyn poświęcony informatyce 16.00 Dla dzieci: „Tik-Tak” oraz film z serii: „Dennis - zawodziak” 16.45 Język angielski dla dzieci 16.50 Muzyczna Jedynka 17.00 Teleexpress 17.25 „Bill Cosby” - serial prod. USA 17.50 Klub Dobrej Książki - nowości wydawnicze 18.15 Encyklopedia II wojny światowej - Niebo i piekło 18.40 „Ścisłe jawne” - woj-skowy program public. 19.00 Wieczorynka 19.30 Wiadomości 19.55 7 minut dla ministra Pracy 20.10 „Okrucho życia” - francuski dramat obycz. 21.40 Listy o gospodarce 22.10 „Telemuzak” - maga-zyn muzyki rozrywkowej 22.45 Wiadomości 23.00 Muzyczna Jedynka 23.05 Inne kino 23.45 „Powrót Bardów” - Jan Jakub Należyty - poeta, pieśniarz

PROGRAM II

8.00 Panorama 8.10 Program lokalny 8.40 „Przygody Gulliwera” - serial anim. prod. USA 9.10 „Pokolenia” - serial prod. USA

9.35 „Świat kobiet” - ma-gazyn 10.00 Język włoski 10.15 Język angielski w nauce i technice 10.30 Język francuski 11.00 Ojczyzna - Polscy-zna: Dzięki tobie, przez ciebie 11.15 Na życzenie - po-wtórka najciekawszych programów „Dwójki” 16.25 Powitanie 16.30 Panorama 16.40 Z kart krakowskiego archiwum: Krakowski Ratusz 16.55 „Przygody Gulliwera” - serial anim. prod. USA 17.20 Ojczyzna - Polscy-zna: Dzięki tobie, przez ciebie 17.40 Moja wiara 18.00 Programy lokalne 18.35 „Pokolenia” - serial prod. USA 18.55 Europuzzle - tele-dysk zagadka 19.00 Oblicza wiary: „Ber-nard z Clairvaux” - film dok. prod. franc. 20.00 Reporterzy „Dwójki” przedstawiają 20.30 Neptun TV przedsta-wia 21.00 Panorama 21.30 Sport 21.45 Koło fortuny - tele-turniej 22.15 Klub Filmowy „Dwój-ki”: „Portret Jane Birkin przedstawia Agnes Vards” - dokument fabularyzowany prod. franc. 24.00 Panorama

EUROSPORT

9.00 Aerobik; 9.30 Jazda figuro-wa na lodzie - Frankfurt; 11.30 Aerobik; 12.00 Narciarstwo alpej-skie; 13.30 Jazda figurowa na lo-dzie - mistrz. Europy; 17.00 Nar-ciarstwo alpejskie; 18.00 Eurogol; 19.00 Jazda figurowa na lodzie; 21.30 Wiadomości sportowe I; 22.00 Kick-boks; 23.00 Boks; 0.30 Wiadomości sportowe.

POLSAT

16.30 Powitanie; 16.35 Tydzień przygod w Afryce - polski se-rial animowany; 16.45 Matylin - tajemnica śmierci - angielski film dokumentalny; 18.00 O spor-tie inaczej: „Ślizgiem do nieba” - film dokumentalny; 18.15 Du-blet - teleturniej; 18.45-23.15 Przerwa; 23.15 Extralarge - zabój-ca z Miami - film włoski 1991, reż. Enzo G. Castellari; 1.00 Mi-strzowie polskiego dokumentu: „Zderzenie erotyczne” reż. Marcel Łoziński; 1.15 Pożegnanie.

LOMŻYNSKIM

„Lomża „Millenium” - „Hudson Hawk” (USA, l. 15), godz. 16 i 18. „Odjazdy” (pol. l. 15) godz. 20. „Ciechanowiec „Meteor” - „Gli-niarz do wynajęcia” (USA, l. 15). „Wysokie Mazowieckie „Wars” - „Karate Kid” (USA, l. 12). „Moja dziewczyna” (USA, l. 12). „Augustów „Iskra” - „Obsesja namiętności” (USA, l. 15). „Bemowo „Piskie „Wrzosa” (USA, l. 15). „Głizycko „Fala” - „Sublokator-ka” (USA, l. 15) „Kowale Oleckie „Pionier” - „Książę w Nowym Jorku” (USA, l. 12).

W LOMŻY

Pogotowie Ratunkowe - tel 999 oraz 33-55

Pogotowie Chirurgiczne - Szosa Zambrowska 127 - czynne ca-ła doba

Woj Szpital Zespolony, ul M Skłodowskiej-Curie 1 tel 24-01

Apteka (ostry dyżur), ul Giel-czynska 1 tel 32-44

W SUWALKACH

Pogotowie Ratunkowe - tel 999

Woj Szpital Zespolony, ul Gwardii Ludowej 60 tel 62-546

Apteka (ostry dyżur) ul Ko-nopnickiej 3 tel 50-91

TELEFONY ZAUFANIA

Białystok - Komitet Ochrony Praw Dziecka, tel 322-322 czynny we wtorki i płatki w godz 16-18

Lomża - tel 988 - czynny w poniedziałki środy i płatki w godz 16.30-21.30

Suwałki - tel 49-41 - czynny codziennie w godz 16-7

telewizja

PROGRAM I

Wiadomości 8.05, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 8.00, 10.00, 11.00, 13.00, 14.00, 15.00, 17.00, 18.00, 20.00, 21.00, 22.00; 8.10 Muzyka nocą; 5.07 Niezapomniane melodie 5.20 Poranne rozmaitości rolnicze; 8.30 Radio Biznes 9.00 Cztery pory roku; 10.30 Lekture z Jedyński; 10.40 Orkiestra Jana Cajmera i jej so-lisci; 11.05 Nowości muzyczne - Hiszpania; 11.30 Szkoła gadać.; 11.50 Przeboje MUZYCZNEJ JE-DYNKI; 12.05 z kraju i ze świata - mag.; 12.25 Przeboje MUZYCZNEJ JEDYNKI; 12.30 Bez tytułu; 12.40 Radio kierowców; 13.03 Muzyka świata; 13.15 Rolnicza antena; 13.35 Orkiestra w repertuar-ze popularnym; 14.13 MUZYCZNA JEDYNKA - mag.; 15.03 Notatnik kulturalny; 16.00 Dziennik popołudniowy; 16.10 Aktualności; 16.45 Z archiwum MUZYCZNEJ JEDYNKI; 17.03 System; 17.15 Dziennik Radia Watykańskiego; 17.30 Przeboje pop; 18.05 Echo - aud słown-muz.; 18.40 Lekcja języka angielskiego; 18.55 Przeboje MUZYCZNEJ JEDYNKI; 19.00 Z kraju i ze świata - mag.; 19.30 Radio dzieciom; 20.07 Komu-nikaty Totalizatora Sportowego;

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. A. Wę-gierski w Białymstoku - „Cio-tuła” (duża scena), godz. 11, „Zapiski oficera Armii Czerwonej” (mała scena) godz. 16, „Jacek i Placék” (MDK, ul. Warszawska), godz. 9

Białostocki Teatr Lalek - „Nlech żyje Sw Mikolaj” godz. 10 i 12

Teatr Lalek w Lomży - „Jak królewna w zgadywanki grała”, godz. 10

KINA

W BIAŁYMSTOKU „Kevin” - „Kevin - sam w No-wym Jorku” (USA, l. 12) godz. 10.30, 13 (ostatnie dni), „Promi-nent” (USA, l. 15), godz. 15.30, 17.30, 19.30

Polteja - tel 997 Straż Pożarna - tel 998 Pogotowie Elektryczne - tel. 991 Pogotowie Gazowe - tel 992 Pogotowie Techniczne Wodocia-gów - tel 994 Informacja o usługach - tel. 75-23-33

SŁUŻBA ZDROWIA

W BIAŁYMSTOKU

Pogotowie Ratunkowe, ul Po-leska 65 tel biura wczwaj 998 999 924-192 Informacja Pogotowia tel 32-222

Ambulatorium Pogotowia, ul. Poleska 65

- Pediatriczne - czynne w dni robocze w godz 19-7, w wolne soboty w godz 15-7 w niedziele i święta w godz 7-7

- Internistyczne - czynne co-dziennie przez całą doba

- Stomatologiczne - czynne w dni robocze w godz 19-7 w wol-ne soboty w godz 15-7 w nie-dziele i święta w godz 7-7

Gabinety zabiegowe

- Internistyczny dla dorosłych - czynny codziennie przez całą doba

- Gabinet dla dzieci czynny w dni robocze w godz 19-7 w wol-ne soboty w godz 15-7, w nie-dziele i święta 7-7

Co, gdzie, kiedy?

„Ton” - „Kevin - sam w No-wym Jorku” (USA, l. 12), godz. 15.30, 17.30, 19.30

„Forum” - „Bogowie muszą być szaleni” (USA, l. 15), godz. 11, 15.30, „Opowieści niemoralne” (franc., l. 13), godz. 13, 17.30, 19.30.

„Syrana” - „Nikita” (franc., l. 15), godz. 13, „Lunatyk” (USA, l. 15), godz. 16 i 19, „Wspaniali Baker Boys” (USA, l. 15), godz. 20.

W razie wypadku

Ambulatorium Chirurgiczne dla dorosłych - ul. I. Białówny 11, tel 240-41

Ambulatorium Chirurgii Dzie-cięcej ul Wołodyjowskiego 5a.

„Hospicjum” Punkt Konsulta-cyjny Towarzystwa Przyjaciół Chorych ul Świętojańska 1c tel 415-607 - czynny w poniedziałki i czwartki w godz 15-17

APTEKA

(ostry dyżur) ul. Lipowa 45.

SZPITALA

DYŻURY CODZIENNE

Woj Szpital Zespolony im J Sniadeckiego ul M Skłodowskiej-Curie 26 tel 216-21, 1c 26 270-41 - dyżuruje rehabilitacja oraz oddziały dziecięce chirurgia reani-macja laryngologia wewnętrzny

Woj Szpital Specjalistyczny im K Dłuskiego ul Zurawia 14 do godz 15 tel 327 878 327-894 do godz 18 tel 325 888 49 219 175 oddziały gruźlicy dziecięcej sztu-cznej nerki zakazny dorosłych

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Biełsk Podlaski „Znicz” - „Najlepszy z najlepszych”, (USA, l. 12).

Dąbrowa Białostocka „Lotos” - „Lunatyk” (USA, l. 15).

„Drohiczyński „Daniel” - „Kevin - sam w domu” (USA, l. 12), „Po-dejrzany” (USA, l. 15).

Siemiatyże „Chrobry” - „Chora z miłości” (franc., l. 15).

Sokółka „Sokół” - „Huragan ognia” (USA, l. 15)

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul Sw Rocha 3, tel 219-96

Szpital Onkologiczny, ul Ogro-dowa 12, tel 327-100

OSTRE DYŻURY

W DNIU 12.I.1993 R.

CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, LARYNGO-LOGIA, OKULISTYKA, NEURO-LOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY - Woj Szpital Zespolony im. J. Sniadeckiego, ul M Skłodow-skiej-Curie 26 tel 216-21 do 26 i 270-41

POŁOŻNICTWO z GINEKOLO-GIA - Woj Szpital Zespolony im J Sniadeckiego ul Warszaw-ska 15 tel 327-100

ODDZIAŁ GRUŹLICY - Specja-listyczny PGRużlicy ZOZ, ul. Warszawska 18 tel 412-952

WEWNĘTRZNY - Szpital Mie-ski im PCK ul Sienkiewicza 79 tel 750 800 i 788-894

RADIO TAXI 919

MATERIAŁY BUDOWLANE WYROBY HUTNICZE



- oferuje w cenach zaopatrzeniowych
• blacha aluminiowa 1mx2m - od 89 tys./ark.
• blacha ocynkowana, pręty żebrowane
• dwuteownik 120, kątownik, rury ocynkowane
• grzejniki żeliwne - od 40 tys./szt.
• grzejniki aluminiowe - 72 tys./szt
• ościeżnice metalowe w onie producenta
• siatka ocynkowana - 15 tys./m2
• papa asfaltowa - 4900 zł/m2 styropian - 480 tys./m3
• lepek asfaltowy - 2700 zł/kg, pow. 5 ton - 2200 zł/kg
• cement, wapno w workach
• eternit falisty - od 24 tys./ark.
• pustaki gazobetonowe, beton towarowy
• materiały drogowe i ścienne betonowe

Białostockie Centrum Zarządzania przy Politechnice Białostockiej

- proponuje doradztwo gospodarcze w zakresie:
* business planów
* marketing planów
* obsługi przedsiębiorców własnościowych
* wycen. tel. 202-55, 220-41 w.541, 543

GIEŁDA PRACY

Inwalidka na rencie umiejająca szyć suknie ślubne i komunijne czeka na propozycje zatrudnienia, tel. 76-18-12.

Zatrudnię osobę ze znajomością języka niemieckiego lub angielskiego, ze znajomością obsługi te-leksu oraz dokumentacji handlowej celnej, wiek do 35 lat pięć obojętna - tel. 523-814.

Rekrecja z telefonem, znajomość angielskie-go szuka pracy. Chętnie przyjmie zlecenie na telefon w domu, tel 510-394.

Zatrudnimy akwizytorów ogłoszeń reklamow-ych. Wysoka prowizja! Białystok, Monte Cassi-no 8 pok. 59 (budynek PKS wejście do biura Warsu), tel. 224-61 wew. 45

Podjęm pracę w zawodzie tokarz, kierowca kat. B, T lub każdą inną. Tel. 611-237.

Silnych, zdecydowanych mężczyzn do ochro-ny (młde widziani dawni pracownicy MSW), 435-592.

Poszukuję pracy - technik budowlany, upraw-nienia, staż pracy, obsługa komputera, tel. 615-762.

Posiadam IBM-a poszukuję pracy, tel. 612-484.

Mężczyzna - mgr inż. budownictwa, dobrze zna niemiecki, prowadzi pojazdy w zakresie kategorii B. Poszukuję zatrudnienia, tel. grzecc. 753-070.

Plastyczka podejmie pracę w swoim za-wodzie lub innej. Tel. grzecc. 75-12-83 (po godz. 17.00).

Mężczyzna w średnim wieku, aktualna ksią-żeczka zdrowia, prawo jazdy kat. B podejmie każdą pracę. Tel. grzecc. 75-12-83 (po godz. 17.00).

samochody

AUTOHANDEL „FUTURA”, WARTA, Wysockie-go 20. g 1260-0

KUPIĘ przedpłatę, ulgę celną. Hajnówka, 45-29. g 1256-1

FIAT 126p sprzedam (z 1980). Kobylin Borzyny, ul. Główna 40. g 1198-1

SPRZEDAM opel ascona (1984); 1,6 D. Giżycko, ul. Nowowiejska 23 c/2. G 402-1

nauka

OSRODEK Szkolenia Zawodowego „EXPERT” Ltd przyjmuje zgłoszenia na kursy: palacza c.o., murarza, tynkarza, malarza, tancerza, obsługi swnic i wciągników. BHP. Informacja w godz. 10.00-16.00 Białystok Lipowa 6. tel 416-818 g 1191-0

OLC - komputerowe, sekretarek, angielskiego, maszynopisania, inne 324-959 g 1249-9

Mistrzostwa Europy
w łyżwiarstwie figurowym

**Ekipa liczna
jak nigdy**

We wtorek rozpoczną się w Helsinkach mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym. Barwy Polski reprezentować będą: solistki — Zuzanna Szwed i Anna Rechnio (Marymont Warszawa), soliści — Marek Szaszor (Stocznowiec Gdańsk), Robert Grzegorzyc (Łoś Łódź), para sportowa — Beata Zielińska — Mariusz Siudek (Unia Oświęcim) oraz para taneczna — Agnieszka Domańska i Marcin Zieliński (Łoś).

— Dzięki dobrej postawie w ubiegłorocznych mistrzostwach Europy mieliśmy prawo wysłać do stolicy Finlandii 10-osobową ekipę — powiedział prezes PZŁS Janusz Wachowiak. Nie skorzystaliśmy z tego, gdyż nie mamy obecnie w kraju drugiej pary sportowej na przyzwoitym poziomie międzynarodowym. Jest to ekipa bardzo młoda, ale wiele już potrafiąca, z szansami na miejsca w dziesiątce. Byłby to bardzo duży sukces.

— A lokaty w czołowej szóstce?

— Na takie rezultaty musimy jeszcze poczekać. Liczba konkurentów po rozpadzie b. ZSRR wzrosła. Duże nadzieje wiąże z występem polskich solistek. Oby tylko wewnętrzna rywalizacja między Rechnio i Szwed nie spaliła ich psychicznie.

Tradycją w łyżwiarstwie figurowym stało się, że po Igrzyskach Olimpijskich najlepsi rozpoczynają kariery profesjonalistów. Z grona medalistów Igrzysk w Albertville oraz czołówki ostatniego czterolecia w Helsinkach zabraknie Petera Barny, Wiktora Pietrenki, Isabelle i Paula Duchesnay, Natalii Miskun-tionok — Artura Dmitriewa, Mariny Klimowej — Siergieja Ponomarienko. Również najlepszy polski solista Grzegorz Filipowski zakończył karierę amatorską.

(PAP)

Już licytują

Po świątecznej przerwie wznowione zostały rozgrywki brydżowe w turniejach par.

Zwycięzcami pierwszego w roku bieżącym turnieju została para — Mer — Nadowski przed duetami Pochodowicz — Piekut i Wilk — Różycki.

Najbliższy turniej zostanie rozegrany wyjątkowo w dniu 14 stycznia w Domu Kultury SM „Zachęta” — ul. Piastowska 11 o godz. 17.30.

Pozostałe natomiast, począwszy od 18 stycznia br. w poniedziałki także o godz. 17.30.

W klasyfikacji długofalowej prowadzi A. Mer i M. Hanusz przed A. Kulikowskim (sklasyfikowano 45 zawodników).

(ZD)

Korzystny sparing

W niedzielę siatkarki AZS Białystok przebywały w Warszawie, gdzie rozegrały towarzyskie spotkanie z pierwszoligowym AZS AWF. Białostoczanki uległy rywalkom ze stolicy 3:0 (15:7, 15:11, 15:9).

Zdaniem opiekuna białostockich siatkarek był to dobry sprawdzian przed nadchodzącymi spotkaniami w II lidze. Akademicki mógł sprawdzić swoje umiejętności na tle wyżej notowanego rywala. Wszystkie zawodniczki wystąpiły podczas meczu.

(mag)

Ośrodek
Szkolenia Kierowców
„PIAST”

organizuje
KURSY kat. „B”

Wiadomości:
tel. 411-996.
Chętnych zapraszamy!
g 1193-1

* * *
**PUNKTY
SKUPU MAKULATURY**

zapraszają:

ul. Nowowarszawska 128
tel. 410-811 w.225

ul. Koszykowa 6

ul. M-C. Skłodowskiej 11
tel. 243-75

ul. Jagłoty 55
61 354-0

mieszkania

POKOJE 752-047. g 1193-1

wynajem

ODSTĄPIE garaż, tel. 522-665. g 1253-1

lokale

LOKAL handlowy wynajem, Gracjewo 40-78. p 2-0

nieruchomości

SPRZEDAM dom, plac 1200. Gracjewo, ul. Koszarowa 22. GRG 150-0

biznes

POSZUKUJEMY stałych i sezonowych odbiorców mrożonek (flaki, pyzy, pierogi, pizza, mrożonki warzywne i lody Schöllera). Wypożyczamy nieodpłatnie w zamrażarki firmowe Schöllera. Hurtownia mrożonek „IGLOFIN” Giżycko, ul. 3 Maja 17, tel. 42-54. Gg 404-0

sprzedam

SPRZEDAM garaż, tel. 416-554. g 1193-1

kupię

KUPIĘ Robura termę, tel. Sokółka (11)-48-39. g 1255-1

matrymonialne

„IRENA” Wolsztyn p-17 oferty matrymonialne. Fotokatalogi. p 694-0

rózne

PARKIET u producenta 753-652. g 1189-1

Potrzebujemy aktualnego spisu abonentów!

EŁK
MA NOWE NUMERY TELEFONÓW



Wykorzystajcie tę okazję, by przedstawić w tym spisie ofertę swojej firmy.

Wydawnictwo „Prasa Mazurska” rozpoczęło już opracowanie spisu telefonów rejonu ełckiego, który ukaże się jeszcze w pierwszym półroczu '93.

W styczniu dotrą do Państwa nasi akwizytorzy wyposażeni w stosowne zaświadczenia. Doradczą, pomogą zredagować treść ogłoszeń.

Szczegóły i przyjmowanie zleceń także w oddziale wydawnictwa: EŁK, ul. Wojska Polskiego 61 tel. 10-44-90 oraz w Giżycku, ul. Pocztowa 3 tel. 38-17. Gg 400-1

Spółdzielnia Transportu Wiejskiego Oddział w Białym Podlaskim, ul. Żwirki i Wigury 73, posiada do sprzedaży następujące pojazdy samochodowe i przyczepy:

1. Nysa-Towos 522, nr rej. BKA 3304
2. Naczepa N-13, chłodnia, nr rej. BKP 708G
3. Liaz ciąg. siodłowy, nr rej. BKB 165K
4. Przyczepa chłodnia, nr rej. BKP 877G, ład. 8 t
5. Nadwozie chłodnicze o ładowności 10 t
6. Przyczepa D-50, nr rej. BKP 755H

Informacji udziela na miejscu lub telefonicznie pod nr. 28-37 w dni robocze w godz. 7-15, kierownictwo Oddziału STW.

k 62-1

Gminna Spółdzielnia w Siemiatyczach

oferuje do sprzedaży

węgiel gruby we wszystkich asortymentach oraz koks w cenach konkurencyjnych. Informacje pod telefonem 55-26-18. k 48-0

Ordynatorowi

lek. L.J. SEKOWI wyraził szczerego współczucia z powodu śmierci

S Y N A
składa personel Oddziału Płucnego WSzZ w Łomży

Łg 6-1

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 10 stycznia 1993 r. **ODESZŁA OD NAS NA ZAWSZE UKOCHANA MATKA, TEŚCIOWA i BABCIA**

SłP IRENA DYGA

WYPROWADZENIE ZWŁOK Z DOMU POGROBOWEGO przy ul. Branickiego 17

w dniu 12.01.1993 r. o godz. 11.30 na cmentarz Farny Pograżona w smutku **RODZINA** g 1278-1

Wyrazy głębokiego współczucia **ZONIE i DZIECIOM**

z powodu zgonu naszego długoletniego byłego pracownika **SłP EUGENIUSZA KUNDZIEWICZ**

składa: dyrekcja i współpracownicy Okręgowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego w Białymstoku.

k 47-1

usługi

REKLAMY podświetlane. Producent, 610-446.

MASZYNOPISANIE komputerowe, 612-404. g 1197-0

WSTRZELIWANIE kółków, 75-40-98. g 1190-0

DEZYNSEKCJA, 410-590. g 1252-0

**RANK XEROX
The Document Company**

POSZUKUJE FIRMY, KTÓRA CHCIAŁABY ZOSTAĆ AUTORYZOWANYM DYSTRYBUTOREM NASZYCH URZĄDZEŃ NA TERENIE WOJEWÓDZTWA SUWALSKIEGO!

TWÓJ SUKCES JEST NASZĄ PRZYSZŁOŚCIĄ !!!

- ❖ Jesteś przedsiębiorczy?
- ❖ Jesteś zainteresowany prowadzeniem interesu o wielomilionowych obrotach dolarowych?
- ❖ Prowadzisz aktualnie działalność handlową w branży urządzeń biurowych lub pokrewną lub masz doświadczenie w prowadzeniu interesów?
- ❖ Twoja firma jest dynamiczna i nastawiona na rozwój?
- ❖ Jesteś w stanie zrozumieć potrzeby klienta i usatysfakcjonować go?
- ❖ Potrafisz w krótkim czasie w profesjonalny sposób zorganizować przy naszej pomocy sprzedaż i serwis urządzeń firmy RANK XEROX?

JEŻELI SPEŁNIASZ TE WARUNKI FIRMA RANK XEROX WYSZKOLI TWÓJ PERSONEL HANDLOWY I TECHNICZNY I DOŁĄCZYSZ DO RODZINY AUTORYZOWANYCH DYSTRYBUTORÓW!

Pisemne oferty przedstawiające firmę i krótki business plan oraz wszelkie zapytania prosimy kierować do:

RANK XEROX LIMITED

Oddział w Warszawie
00-098 Warszawa, ul. Niecała 4 A
DEALER MANAGER

k 63-1

Hetman na medal?

Poznaliśmy już skład dwóch grup walczących o tytuł drużynowego mistrza Polski w boksie na rok 1993. Hetman Białystok, jak już wiadomo, znalazł się w II grupie.

A oto terminarz spotkań: 7.02. Gwardia Warszawa — Hetman, 14.02. Hetman — Start Elbląg, 28.02. Zawisza Bydgoszcz — Hetman, 28.03. Hetman — Concordia Knurów, 23.05. Zagłębie Konin — Het-

man, 30.05. Hetman — 06 Kleofas Katowice.

Natomiast już w czerwcu rozegrane zostaną dwie kolejki spotkań rundy rewanżowej: 6.06. Hetman — Gwardia Warszawa, 13.06. Start Elbląg — Hetman.

Potem nastąpi przerwa do 18 września.

Jakie szanse mają w II grupie bokserzy Hetmana?

Stanisław Luniewski —

członek zarządu sekcji boksu: Bezspornie najgroźniejszym rywalem będzie warszawska Gwardia. W inauguracyjnym pojedynku zostaną w sporym stopniu odkryte już karty. Prowadzimy rozmowy z Andrzejem Rżanym i Grzegorzem Jabłońskim, którzy być może będą bronić barw Hetmana. Zamierzamy też poznać status Sawickiego w Zagłębiu Konin. Może on walczyć z powodzeniem w wadze średniej i półciężkiej. Jesteśmy nim także zainteresowani. Rozmowy na temat definitywnego przejścia do Hetmana Wiesława Malyszki zostały przełożone na przyszły tydzień. W ostatnim okresie dyrektor kopalni, a zarazem prezes KS Jastrzębie był nieobecny.

Jan Zyliński, trener Hetmana: Zwracam uwagę na Concordię. Jest to wyrównany zespół, mający w swym składzie kilku doskonałych zawodników. Należy też obawiać się Zawiszy Bydgoszcz, która po fuzji z Sokolem Pila, może „narozrabiać” w II grupie. Trudno też będzie wygrać ze Startem w Elblągu. Najslab-

szym zespołem będzie chyba 06 Kleofas Katowice.

A szanse Hetmana? Interesuje nas tylko medal. Chyba dobrze się stało, że już w pierwszym meczu trafiamy na stołeczną Gwardię.

Podczas losowania przedstawiciele wszystkich klubów, które będą walczyć o drużynowe mistrzostwo Polski, potwierdzili swój udział i zapewnili, że nie wycofają się w trakcie rozgrywek. (let)

Jak w czeskim filmie...

Niewątpliwie najciekawszym wydarzeniem minionego weekendu była postawa koszykarzy Legii podczas spotkania z Instalem. Warszawa nie zgodziła się z decyzją arbitra opuścić boisko, żeby po 10 minutach powrócić do gry. Sędzia zaakceptował taką sytuację i nakazał kontynuację meczu. Postanowiliśmy, pójdź za ciałem i o osób kompetentnych doświadczyć się jak powinien się zachować arbitrowi. Trener Instali, niestety, nie miał na ten temat nic do powiedzenia. Podobnie było w Włocławku. Zapytany o to działacz PZ Kosz. (pan Mroź) nie udzielił konkretnej odpowiedzi. Jak w czeskim filmie.

A może ktoś z kibiców odpowie na to pytanie?

ZŁOTO z kroplą dziegciu

Z trenerami taekwondek łomżyńskich — JERZYMI MILLEREM i ANDRZEJEM DROZDOWSKIM — rozmawia NINA OMELE-CZENKO.

— Z ostatnich mistrzostw Polski Taekwondo kadetów w Puławach wasi zawodnicy przyjechali z pięcioma złotymi bądź srebrnymi medalami i drużynowym tytułem mistrza Polski. Długa była Kolejka gratulujących sukcesu po powrocie!

— Nie bardzo, ale faktem jest, że wiceprezydent Łomży Adam Frecezek, który wykazuje spore zainteresowanie naszymi problemami, był pierwszy! Pozostali, mówimy w grupie odpowiedzialnych za tomżyński sport wykazali, mówiąc ogólnie, stoicką wstrzeźliwość.

— Czy na co dzień przyjadł, szczególnie tych hojniejszych, nie brakuje?

— Powiem może o wyjeździe na mistrzostwa Polski: nyskie dla zawodników pożyczyla bezpłatnie OSML w Piąticy, która czyni podobne gesty dość systematycznie. Karmić zawodników mogliśmy nam, dzięki „Foto-Wrzosowi”, nasz „Budo Taekwondo Club”, dołożył resztę na opłacenie hotelu i opłatę startową. Od prezidenta Łomży mamy zapewnienie, że część kosztów wyjazdu 11-osobowej grupy na dwa dni walk, wynoszących około 5 mln zł, pokryje. Ale na razie pieniędzy na ręku nie mamy...

— Wbrew pozorom nie jest to sport tani?

— Sprzęt ochronny (kask, pancerz, ochraniacze na ręce i nogi, suspensor) dla jednego zawodnika kosztuje około pięciu milionów, za wynajęcie sali trzeba zapłacić 100 tys. za godzinę. Na zajęcia uzupełniające niezbędne dla zdobycia kondycji, np. pływanie na łomżyńskim basenie trzeba wydać 200 tys. zł za godzinę. To są tylko stałe koszty. Za wyjazdy na zawody trzeba płacić każdorazowo inne sumy, liczone w milionach.

— Mimo rosnącej popularności tej dziedziny sportu pokutuje jeszcze opinia, że technika taekwondo jest narzędziem zbyt groźnym, by ją masowo upowszechniać... Jakimi argumentami ją neutralizujecie?

— W Łomży np. nie było wypadku, wykorzystania przez naszych zawodników nabytych umiejętności walki do celów pozasportowych. Inna rzecz, że do doświadczenia do sekcji wyczynowej trzeba pokonać kilka etapów szkolenia podstawowego, zdobywając kolejne stopnie wtajemniczenia. Selekcja jest więc najpierw prawie samostnia, potem kontrolowana. Ten sport wymaga zresztą nie tylko sprawności fizycznej, ale i intelektualnej może nawet w większym stopniu. Wyjątkowo wysoko cenione są walory etyczne-moralne, wręcz niezbędne w tej sztuce walki, sięgającej do tradycji starożytnych rycerzy koreańskich. Jest udowodnione, że systematyczny trening pomaga opanować wewnętrzna agresję charakterystyczną np. dla młodzieży.

— Na ostatnim pokazie walk Wschodu trenowana przez Was 70-osobowa grupa prezentowała się naprawdę imponująco. Ale to nie są chyba wszyscy zawodnicy?

— Była to tylko ich część. W sumie w sekcjach taekwondo działających przy Budo Taekwondo Clubie ćwiczy około 200 osób. Są trzy sekcje dziecięco-młodzieżowe, dwie — średniozaawansowanych i jedna wyczynowa, do której po latach ćwiczeń trafiają najlepsi i najwytrwalsi. Niezależnie od tego prowadzimy sekcje aerobiku, akrobacjki sportowej, pływania, od paru miesięcy szkolimy poljeantów do zadań specjalnych, np. antyterrorystycznych. Zainteresowanych możemy zaprosić na zajęcia odbywające się w ZSE w Łomży ul. Mikołaja Kopernika, praktycznie codziennie od godz. 17.30 do 20.30 i w SP i przy ul. Remonta w poniedziałki i czwartki od godz. 17.30 do 19.

— Czego Wam życzyć na początku roku?

— Praktycznie, nie licząc sporadycznych gestów sponsorów, nie mamy stałego wsparcia finansowego, choćby tylko dla sekcji wyczynowych. Nasze życzenia sprowadzają się więc do jednego głównego: Przyjaciół, przyjaciół i to najlepiej ze skąpych i przy okazji większego zrozumienia ze strony decydentów łomżyńskiego sportu...

— ... i kolejnych sukcesów na arenie ogólnopolskiej i międzynarodowej!

Genticus zaprasza

Filia TKKF „Genticus” na osiedlu Pietrasze organizuje zajęcia TAEKWONDO dla wszystkich chętnych, które odbywać się będą 3 razy tygodniowo (wtorki i czwartki godz. 18 i niedziele godz. 10) w sali Szkoły Podstawowej nr 32 przy ul. Pietrasze 29. Organizatorzy dysponują jeszcze 10 miejscami, a trzy pierwsze treningi, z których pierwszy odbędzie się już w dniu dzisiejszym (12 br.) są bezpłatne.

Filia organizuje również zajęcia AEROBICU (2 razy w tygodniu). Zgłoszenia do dnia 20 stycznia br., a bliższe informacje uzyska można telefonicznie — tel. 762-849. (ZD)

SPORT TAKŻE NA STR. 11.

Sportowe soboty na Białostoczku

9 stycznia odbyła się kolejna, trzecia już impreza pod nazwą „Sportowe soboty na Białostoczku”. Tradycyjnie zawody rozegrane zostały w obiektach Szkoły Podstawowej nr 26 w Białymstoku. Udział wzięło ponad 60 osób. Impreza, jak widać nabiera coraz większego rozmachu i zdobywa coraz więcej sympatyków.

Kolarski wyścig przełajowy: 1. Grzegorz Golonko, 2. Maciej Grabek, 3. Dariusz Lotko (wszyscy ZSBud.-Geod.).

Tenis stołowy. Grupa młodszą: 1. Karol Wawrzyniak (SP 26), 2. Grzegorz Karczewski, 3. Maciej Cwiklewski (obaj SP 42); grupa starsza: 1. Piotr Abramowicz (Kolegium Języka Niemieckiego), 2. Bartosz Mińko (ZS Mech.), 3. Marek Cylwik (Tech. Mech. Prec.).

Wielobój sprawnościowy. Grupa młodszą: 1. Leszek Wo-

ronowicz, 2. Maciej Wokulski, 3. Krzysztof Lewkowicz (wszyscy SP nr 26); grupa starsza: 1. Piotr Abramowicz (Kolegium J. Niemieckiego), 2. Radosław Jaszczanin (ZSMech.-Drzew.), 3. Krzysztof Brewczyk (ZSBud.).

W meczu koszykówki KS Białostoczek pokonał SK „Muminki” 55:37. Grano dwa razy po 15 minut. W drużynie zwycięzców najwięcej punktów zdobył Andrzej Fiedorczuk — 29, a dla pokonanych Radosław Jaszczanin — 20.

W spotkaniu piłki nożnej AC Milan pokonał Barcelonę 10:3 (dwa razy po 20 min.). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Michał Trzawicz i Marek Cylwik po 5, a dla Barcelony Paweł Kornatowski — 3.

Kolejna impreza z tego cyklu odbędzie się 16 stycznia. Początek o godz. 12. (jt)

MZKS Wasilków

Przymiarka do II ligi?

W ubiegłym tygodniu informowaliśmy o planach przygotowań do rozgrywek III-ligowych drużyn z naszego regionu. Dziś ostatni meldunek z MZKS Wasilków:

Zajęcia rozpoczęliśmy 4 stycznia — rozpoczął trener W. Mroziński. Pierwszy etap przygotowań będzie trwał do 6 lutego. Zakończymy go meczem z Jagiellonią. Tydzień wcześniej zagramy w Białymstoku podczas turnieju halowego. Od 8 lutego zacznie się drugi etap szlifowania formy. W planach mamy gry kontrolne: 13 lutego z Wigrami

w Wasilkowie, 17 lutego z Włocławkiem Białostok, 20 lutego z Olimpią w Zambrowie, 24 lutego z Wigrami w Suwałkach, 27 lutego z Olimpią w Wasilkowie. W tym czasie planujemy zgrupowanie. Nie wiadomo — jak dotąd — gdzie ono się odbędzie. Decyzje zapadną niebawem. Ostatni etap to treningi na własnych obiektach i dwa sparingi: 6 marca z Włocławkiem i 13 marca z rezerwami Jagiellonii. Wszyscy piłkarze, którzy byli w kadrze jesienią, podjęli treningi. Nie wykluczam ewentualnych transferów. (mag)

Z Grajewa

Przy pingpongowych stołach

W Grajewie odbył się pierwszy z dwóch turniejów tenisa stołowego o mistrzostwo województwa łomżyńskiego szkół ponadpodstawowych. I tak w kategorii dziewcząt w grze pojedynczej zwyciężyła Beata Dąbrowska przed Anną Konopką (obie ZSRol.) Marianową i Katarzyną Zawistowską (LO Goniądz). W grze podwójnej Renata Dąbrowska i Anna Konopka (ZSRol. Ma-

rianowo) przed Anetą Dębowską i Katarzyną Zawistowską (LO Goniądz) i Renatą Czajkowską i Barbarą Waldzińską (ZSRol. Krzyżewo).

W kategorii chłopców w grze pojedynczej wygrał Piotr Łopieński (ZSRol. Krzyżewo) przed Tomaszem Kowalczykiem i Andrzejem Gawrychem (obaj ZSRol. Marianowo).

W grze podwójnej wygrali Tomasz Kowalczyk i Andrzej Gawrych (ZSRol. Marianowo) przed Piotrem Kochanowskim i Radosławem Millerem (ZSOiZ Grajewa) i Piotrem Łopieńskim i Marcinem Perkowskiem (ZSRol. Krzyżewo).

Następny turniej odbędzie się wiosną w Marianowie i tam po zsumowaniu wyników zostaną wyłonieni mistrzowie. (wj)

Młodzież INSTALU

Kolejne mecze w ramach eliminacji do mistrzostw Polski kadetów rozegrali koszykarze Instalatu. Pierwszy zespół pokonał na wyjeździe MKS MOS Pruszków 105:78 (41:29). Najwięcej punktów dla białostoczian zdobyli: Kusznerko — 41, Sajewski — 18, Grochowski — 15.

Rezerwy Instalatu przegrały natomiast w Warszawie z rezerwami Polonii 57:68 (36:43). Najwięcej punktów zdobyli: Mucha — 12, Jakubiec — 11, Stefanowski — 10. (mag)

TELEGRAMY

☞ Gwiazda ostatniego światowego sezonu, słynny piłkarz holenderski Dennis Bergkamp, oświadczył tygodnikowi „Het Parool”:

— „Jestem gotów zerwać kontrakt z Ajaxem Amsterdam. W przyszłym sezonie zdecydowany jestem zagrać w jednym z klubów włoskich lub hiszpańskich”. 33-letni Bergkamp, który w lidze uzyskał 11 goli, prawdopodobnie zwiąże się z Barceloną, trenowaną przez Johana Cruyffa. Umowa z Ajaxem miała obowiązywać do 1995 r.

☞ Niemiecki sędzia Aron Schmidhuber został wybrany najlepszym arbitrem piłkarskim na świecie w roku 1992. Ankietę przeprowadziła Międzynarodowa Federacja Historii i Statystyki Futbolu (IFFHS) z siedzibą w Niemczech wśród ekspertów i dziennikarzy piszących o piłce nożnej na wszystkich kontynentach. 46-letni Schmidhuber zebrał 55 pkt. i wyprzedził Argentyńczyka Carlosa Loustau (29 pkt.) oraz ubiegłorocznego triumfatora, Duńczyka Petera Mikkelssena (28).

(opr. ela)



Uff! Otrzymaliśmy wczoraj pokazny pakiet głosów z Elku. Kogo typują jest to na razie nasza tajemnica.

Z satysfakcją natomiast możemy poinformować, że hojnym sponsorem 38. Plebiscytu jest Państwowe Przedsiębiorstwo „Totalizator Sportowy” Oddział Międzywojewódzki w Białymstoku. Funduje nagrody dla sportowców i przeznaczył sporo upominków na loterię fantową Białostockiego Komitetu Olimpijskiego.

Przypominamy, że głosujemy tylko do 14 stycznia. A zatem 38. Plebiscyt — wybieramy najpopularniejszych sportowców woj. białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego — znajduje się na ostatniej prostej.

Tradycyjnie wśród czytelników, którzy nadesłały trafne kupy, rozlosowane zostaną cenne nagrody. Ale o tym poinformujemy jutro.

PLEBISCYT na najpopularniejszych sportowców

BIAŁYSTOK

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.

ŁOMŻA

1.
2.
3.
4.
5.

SUWAŁKI

1.
2.
3.
4.
5.

Imię i nazwisko

Adres

GAZETA **Współczesna**

— dziennik regionalny. Redaguje kolegium: Wojciech Jarmolowicz (p.o. redaktora naczelnego), Grzegorz Daszuta (sekretarz redakcji), Wiesław Janicki, Maria Kaczyńska, Grażyna Miklaszewicz, Joanna Pilcicka. WYDAJE: „Kresy” BG, sp. z o.o., prezes Adam Dolistowski, tel. 209-35. Adres: Białystok, ul. Suraska 1, skr. poczt. 193, telex 85-21-06, fax 232-45, p.o. REDAKTORA NACZELNEGO — tel. 277-10, SEKRETARIAT REDAKCJI — 215-08, magazyn TYDZIEŃ — tel. 226-23, DZIAŁ INFORMACJI — tel. 211-18 i 232-41, DZIAŁ PUBLICYSTYKI — tel. 253-66, DZIAŁ SPORTOWY — tel. 223-17, DZIAŁ MARKETINGU I PROMOCJI — tel. 232-44, FOTOREPORTERZY — tel. 232-42, REDAKCJA NOCNA — tel. 75-28-27, KOREKTA — tel. 75-28-17, BIURO OGŁOSZEŃ — tel. 251-16, ODDZIAŁY: Łomża, Aleja Legionów 7, tel./fax 56-97. Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel./fax 57-26, tel. 30-00. DRUK: Białostockie Zakłady Graficzne. ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIA.

REDAKTOR WYDANIA: TOMASZ KLESZCZEWSKI
REDAKTOR DEPRESZOWY: ELŻBIETA SŁUPSKA
KIEKOWNIK KOREKTY: WANDA BOGHENKO
BRUKOWAL: JANUSZ MATEJCZUK